www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 1 (56)
styczeń/luty 2009

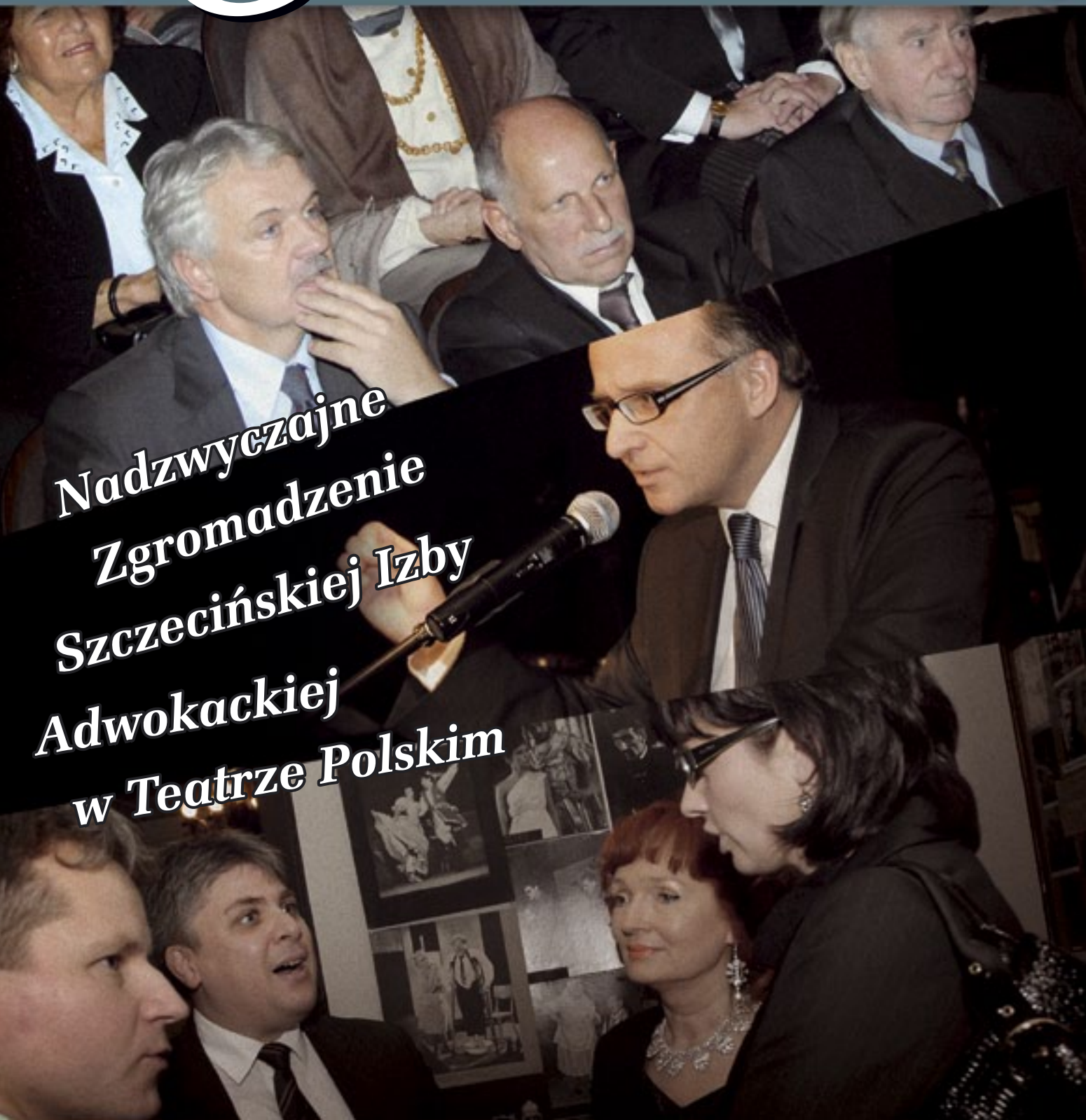

Nadzwyczajne Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej w Teatrze Polskim

Komentują dla Was najlepsi

Konfiguracja dla Adwokata

Teraz **nowa oferta** w dobrej cenie!
289 PLN netto/miesiąc

Konfiguracja dla Radcy Prawnego

Teraz **nowa oferta** w dobrej cenie!
289 PLN netto/miesiąc

Konfiguracja dla Notariusza

Teraz **nowa oferta** w dobrej cenie!
229 PLN netto/miesiąc

Konfiguracja dla Doradcy Podatkowego

Teraz **nowa oferta** w dobrej cenie!
129 PLN netto/miesiąc

Skontaktuj się z naszym doradcą handlowym już dziś!

Zamów bezpłatną prezentację na:

www.legalis.pl

infolinia: **0 800 800 025**

fot. Marek Szczyciński

Polska Adwokatura obchodzi jubileusz. Na specjalnie zwołanym Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Izby w dniu 6 grudnia 2008 r., w Teatrze Polskim, zgromadzili się członkowie Izby, a także znamienici goście. W foyer teatru można było obejrzeć wystawę „Adwokaci Polscy Ojczyźnie", na jego deskach – przedstawicieli szczecińskiej palestry, władz samorządowych i rządowych, a także, w części artystycznej, znakomitych aktorów z gościem specjalnym na czele - Stanisławem Tymem.

Tematyka niniejszego numeru poświęcona jest w dużej mierze obchodom tego jubileuszu. W dużej mierze, ale nie w całości. Zamieszczamy zatem także relację ze spotkania z posłem Ryszardem Kaliszem, który przy okazji pobytu w Szczecinie udzielił nam wywiadu na temat pracy w Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka.

O spółkach prawa handlowego, tak polskich jak i niemieckich, piszą Marcin Czugan i Andreas Martin.

Stały bywalec szpalt In Gremio - doktor Ewa Kramarz opisuje przypadek „z życia wzięty".

Odpowiadamy też na pytanie, co jest ważniejsze, posterunek angielskiego konstabla czy polski wymiar sprawiedliwości?

Kto lepiej licytuje? Adwokat, radca prawny, prokurator, a może sędzia? O tym na kolejnych stronach pierwszego w 2009 roku In Gremio.

Co ważne, i czego nie można przeoczyć, interesującego wywiadu udzieliła nam prezes Naczelnej Rady Adwokackiej mecenas Joanna Agacka – Indecka. Od tego zaczynamy.

Redakcja In Gremio

Człowiek "In Gremio" 2008

Po roku prezentacji sylwetek kandydatów do tytułu Człowieka „In Gremio 2008 roku" dotarliśmy do finału tego plebiscytu. W ciągu roku zaprezentowaliśmy cztery postacie naszego świata prawniczego, których aktywność zawodowa, wyrażane poglądy i osobowości tworzą tożsamość szczecińskiego środowiska prawniczego. Ideą powstania „In Gremio", wyrażaną także w plebiscycie na Człowieka Roku było przedstawianie takich postaw, które aktywności prawników nadają szerszy, społeczny, humanistyczny format.

W gronie kandydatów do nagrody przedstawiliśmy sylwetkę sędzi sądu okręgowego w stanie spoczynku Barbary Milewskiej – Kitłowskiej. Pani sędzia, jako kierownik szkolenia w Sądzie Okręgowym w Szczecinie przygotowała do egzaminu i uczyła tajników zawodu sędziego kilkanaście roczników aplikantów sądowych.

W kolejnej odsłonie przedstawiliśmy kandydaturę prokuratora prokuratury apelacyjnej w stanie spoczynku Błażeja Kolasińskiego, twórcy sukcesów szczecińskiej Prokuratury Okręgowej i organizatora Prokuratury Apelacyjnej.

Prezentowaliśmy również kandydaturę biegłej sądowej doktor Ewy Kramarz. Jej niebanalne spojrzenie w głąb prawniczych dusz zadziwia nas trafnością i wskazuje na pułapki jakie niesie ze sobą brzemię naszych zawodów.

W poczcie kandydatów jest również postać adwokata Marka Mikołajczyka. Jego osobowość i erudycja są znane nie tylko uczestnikom procesów, ale również wielu dyskusji i spotkań, na których prezentował odważne sądy i przenikliwe obserwacje.

Kapituła nagrody, w skład której wchodzą członkowie Rady Programowej „In Gremio" uhonoruje jednego z kandydatów. W najbliższym czasie w Teatrze Polskim, w sali Czarnego Kota Rudego, na kolejnym wieczorze z „In Gremio" nastąpi ogłoszenie laureata i wręczenie statuetki „Gremiusa" autorstwa szczecińskiego artysty plastyka Jacka Bernera.

Redakcja In Gremio

in gremio

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin

Redaktor Naczelny: adwokat Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Redaguje: adwokat Piotr Dobrołowicz wraz z Sędzią Grzegorzem Szaconiem oraz z zespołem

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Marian Falco
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Andrzej Gozdek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Tadeusz Haczkiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Leszek Pietrakowski
Prezes Izby Notarialnej w Szczecinie

e-mail:
redakcja@ingremio.org

tel. 091 814 25 00

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Projekt i przygotowanie do druku: Artur Tokarski

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

06 • Adwokaci winni znajdować się wewnątrz, a nie na zewnątrz modelowego wymiaru sprawiedliwości
z mecenas Joanną Agacką – Indecką, Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej, rozmawia Piotr Dobrołowicz

10 • Razem, czy osobno?
Andrzej Zajda, adwokat

12 • Działalność polityczna i społeczna adwokatów polskich w okresie odrodzenia narodowego i utraty niepodległości
Jerzy Zaniemojski, adwokat

14 • Status prawny adwokatury miarą kondycji wolności w Polsce w XX w.
Dr Marek Tkaczuk, prodziekan WPiA na Uniwersytecie Szczecińskim

16 • Przemówienie adw. Jerzego Chmury wygłoszone w trakcie Nadzwyczajnego Zgromadzenia Szczecińskiej Izby Adwokackiej w dniu 6 grudnia 2008 r.

18 • 90 lat Odrodzonej Adwokatury Polskiej w Teatrze Polskim w Szczecinie / Rozmowa z Madame

20 • „Varius”
dr n. med. Ewa Kramarz, specjalista psychiatra, biegła sądowa

22 • Zmiany w spółce z o.o. w Niemczech
Rechtsanwalt Andreas Martin

23 • Prokuratura niezależna Kompleksowa reforma prokuratury w polskim systemie prawnym
Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

23 • Komunikat Zarządu Oddziału SSP Iustitia po proteście „dni bez wokandy”

24 • Wymiar sprawiedliwości dla państwa obywatelskiego
z Przewodniczącym Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka posłem Ryszardem Kaliszem rozmawia Grzegorz Szacoń

26 • Odpowiedzialność dostawcy usług internetowych za generowaną przez użytkownika końcowego treść naruszającą prawa autorskie a reguła rozsądku
Rafał Malujda, aplikant radcowski

27 • Dwie nieprzespane noce
KARA

28 • Sąd poczeka – konstabl wzywa
Elisz

29 • Trzy piki, cztery kiery, trzy bez atu – wszystko gra
Piotr Dobrołowicz, adwokat

30 • O fuzji de lege ferenda
Marcin Czugan, student WPiA US

31 • Czy opalanie się topless to nieobyczajny wybryk?
Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

32 • Opozycja wobec opozycji czyli Komitet Samoobrony Polskiej
dr Tomasz Kenar, IPN Szczecin

34 • Zabytki kultury prawnej - średniowieczny stół sędziowski w Kochanowie
Grzegorz Szacoń, Prezes Sądu Rejonowego w Łobzie

zdjęcia na okładce i na stronie 35 - Marek Szczyciński

NAJLEPSZA PORA NA ZMIANY

LEASING 105%; KREDYT 50/50*

DODGE JOURNEY

- Zużycie paliwa w cyklu mieszanym 6,5 l/100 km (1999/100/EC), emisja CO_2 – 171 g/km

Cena (bez akcyzy i VAT)
od **22 132 €**

CHRYSLER 300C

- Zużycie paliwa w cyklu mieszanym 8,1 l/100 km (1999/100/EC), emisja CO_2 – 215 g/km

Cena (bez akcyzy i VAT)
od **34 000 €**

JEEP® GRAND CHEROKEE

- Zużycie paliwa w cyklu mieszanym 10,2 l/100km (1999/100/EC), emisja CO_2 – 270 g/km

Cena (bez akcyzy i VAT)
od **38 290 €**

*RRSP 3,09% rocznie

DODGE CHRYSLER Jeep

HOLDA Sp. z o.o., Autoryzowany Dealer Chrysler, Jeep® i Dodge
ul. Gdańska 7, 70-660 Szczecin
tel. (+48 91) 48 38 200, fax (+48 91) 48 38 215
www.holda.dodge.pl

Zalecamy produkty Castrol

Adwokaci winni znajdować się wewnątrz, a nie na zewnątrz modelowego wymiaru sprawiedliwości

z mecenas Joanną Agacką – Indecką, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, rozmawia Piotr Dobrołowicz

Piotr Dobrołowicz, In Gremio: **Pani Prezes, 90 lat adwokatury. Co tak naprawdę świętujemy?**

Joanna Agacka – Indecka: Cały dorobek polskich adwokatów, nie tylko jako samorządu adwokackiego, ale także wkład adwokatury w życie publiczne. Dlatego pierwszą uroczystością, która rozpoczęła 90-lecie, było otwarcie w Łazienkach, z udziałem przedstawicieli najwyższych władz, wystawy pod tytułem „Adwokaci Polscy Ojczyźnie". Pokazaliśmy osobowości adwokackie i ich ogromny wkład w kształtowanie tego kraju poprzez wykonywanie różnych funkcji, bo nie każdy wie, że adwokatem był np. Jan Brzechwa, czy Rafał Lemkin - pierwszy twórca definicji terroryzmu, zajmujący istotną pozycję w dziedzinie prawa międzynarodowego. Przypomnieliśmy także procesy polityczne, obronę internowanych, wskazujące na odwagę i niezależność w myśleniu środowiska adwokackiego, które służyły temu krajowi, a nie samorządowi, czy organizacji adwokackiej jako takiej.

P.D.: **A co może Pani powiedzieć o ostatnich 19 latach? O wkładzie adwokatury w budowanie społeczeństwa demokratycznego? Czy zaangażowanie adwokatów w ten proces był odpowiedni?**

J.A.-I.: Te 19 lat to nie do końca prawidłowa cezura, ponieważ jeszcze w latach stanu wojennego, po stanie wojennym i w trakcie kształtowanie w 1989 roku państwa, adwokaci byli bardzo aktywni – pełnili funkcje marszałka Sejmu, czy marszałka Senatu. Później, mniej więcej pośrodku tego 19-lecia, w adwokaturze, przynajmniej moim zdaniem, nastąpiła lekka stagnacja poglądów, a uczestnictwo w życiu publicznym, nawet jeśli miało miejsce, było po części oderwane od całościowego działania samorządu. Nie można jednak zapominać, iż adwokaci, na własną prośbę, poddali się procesowi lustracyjnemu. Nawet tak widoczny w mediach przeciwnik samorządu adwokackiego jak Rafał Ziemkiewicz mówi, iż lustracja adwokatów – w przeciwieństwie do innych środowisk prawniczych – świadczyła o ich dojrzałości. Ponadto niektórzy aktywni adwokaci cały czas działali, wykonywali pracę pro bono. Z uwagi na brak promowania tych działań w mediach, społeczeństwo tego nie dostrzegało. Stąd się pewnie wzięło uczucie frustracji, że adwokatura nie spełnia swoich zadań, a w związku z tym być może należy ją zmienić. To była baza do reform, w tym tych nieprawidłowych, które zaskarżyliśmy do Trybunału Konstytucyjnego, a także, niestety, do wciąż trwającego upolitycznienia reform zawodów prawniczych.

P.D.: **Z pewnością adwokatura uaktywniła się w okresie rządów PIS-u, kiedy pojawiały się coraz to kolejne propozycje ograniczenia uprawnień samorządów prawniczych. Dzisiaj mamy inny rząd. Czy to znaczy, że adwokatura może się uspokoić, zmienić swoje nastawienie, zająć swoimi wewnętrznymi problemami?**

J.A.-I.: Uważam, że nie jest to możliwe. Świat idzie do przodu i my też powinniśmy to uwzględniać. Należy przyjąć pewne niewzruszalne zasady, w tym przede wszystkim prawidłowego wykonywanie zawodu, co daje gwarancję ochrony standardów publicznych, społecznych, a także praw naszych klientów. Zasady te trzeba przy tym merytorycznie przedstawić społeczeństwu, bo tylko wtedy jest ono w stanie ocenić, czy chociaż częściowo zrozumieć, na czym nasz zawód polega.

P.D.: **O jakich standardach Pani mówi?**

J.A.-I.: O usługach profesjonalistów. Myślę o przymusowym doskonaleniu zawodowym, które pomoże w osiągnięciu możliwie najwyższego poziomu świadczenia pomocy prawnej i pokazaniu, że adwokat jest profesjonalistą. To się trochę, niestety, kłóci z teorią zupełnego otwarcia zawodu. Im więcej ludzi, tym trudniej ten standard osiągnąć. Ale i tak myślę, iż najważniejsza jest mobilizacja nas samych do pracy intelektualnej. Kiedyś sędziowie Sądu Najwyższego proponowali, aby powstała grupa adwokatów kasacyjnych, i choć osobiście nie popieram tego pomysłu, to jednak wiem, że na przykład w Niemczech adwokaci specjalizują się w danych dziedzinach. Doświadczenia europejskich kolegów mogą prowokować środowisko do dokształcania. Druga kwestia, o którą musimy dbać, to sądownictwo dyscyplinarne. W 2006 roku

doprowadziliśmy, jako jedyne środowisko, do zmian ustawy w zakresie jawności postępowań dyscyplinarnych. Wyłączenia jawności są takie, jak w kodeksie postępowania karnego. Czyli tu nie ma już tych zarzutów, które kiedyś formułowała chociażby Fundacja Helsińska, że nie wiadomo, co się dzieje w naszych sądach. Teraz każdy może wejść i zobaczyć. Ważne jest także, w kontekście reprezentowania klientów, zachowanie niezależności zawodu. To jest także element naszej dyskusji ze środowiskiem radców prawnych.

P.D.: **Ten ostatni temat jest bardzo medialny, a jednocześnie bardzo istotny – łączyć się, czy nie łączyć? Wydaje się, że większość adwokatów nie dąży do połączenia z radcami.**

J.A.-I.: Rzeczywiście większość tego nie chce. Obecnie prowadzimy rzetelne badania socjologiczne, pozwalające stwierdzić, jak środowisko adwokackie ocenia kwestię połączenia. Cały czas podkreślam, że z punktu widzenia adwokatury nie ma takiej potrzeby. Nie osiągniemy przez to niczego więcej niż mamy. Natomiast potrzeba ta na pewno istnieje po stronie radców prawnych. Perspektywa wejścia na rynek kolejnego zawodu, tj. doradcy prawnego, którego wizerunek, jak wiemy, jest zbliżony do radcy prawnego i może być z nim mylony, powoduje, że presja ze strony radców prawnych jest w tej chwili ogromna. To jest na pewno bardzo dobry czas na dyskusję. Należy w publicznej debacie przedstawić merytoryczne argumenty na rzecz połączenia zawodów i przeciwko temu. Dodam też, że z tego, co mi wiadomo, blisko 1/3 radców prawnych wcale nie jest taka chętna, by łączyć się z adwokatami. Argumentem, który się często przewija w dyskusjach, jest to, że im większy samorząd, tym silniejszy. Pracowałam 5 lat w komisjach sejmowych i widziałam działania silnego ilościowo samorządu radców prawnych, które kończyły się fiaskiem. W związku z tym nie jestem przekonana do tego argumentu. Nawet minister Ziobro, który nas nie lubił, powiedział, że nasz samorząd prezentuje wyższy poziom. W dyskusji, którą NRA rozpoczęła pod hasłem „Forum – przyszłość zawodów prawniczych" chodzi właśnie o to, żeby usiąść do stołu, żeby sobie powiedzieć, czy te standardy jesteśmy w stanie zrównać, czy też nie. Pytanie, czy w ogóle nie powinniśmy zacząć od modelu zawodu sędziego i schodzić w dół. Wykonywanie naszego zawodu umożliwiałoby wtedy awans do najwyższego z zawodów – zawodu sędziego. To by też chyba zmieniło postrzeganie nas przez wielu sędziów, bo choć na salach sądowych spotykamy się ze znakomitymi sędziami, to także i z tymi, którzy traktują adwokatów trochę po macoszemu. Powinniśmy zasypać w końcu te przepaści między państwowymi i samorządowymi zawodami prawniczymi. Dlatego tak bardzo dążę do tego, żeby to nie było tak, że łączymy radców prawnych z adwokatami i koniec. Albo reformujemy zawód sędziego i koniec. Potrzebujemy kompleksowych rozwiązań.

P.D.: **Czy z tego, co Pani mówi, nie wynika, że generalnie standard usług adwokackich jest wyższy od tego, który oferuje typowy członek samorządu radcowskiego?**

J.A.-I.: Nie chcę mówić, że standard usług jest lepszy u adwokatów niż u radców prawnych. Uważam, że wielu radców prawnych jest znakomitymi specjalistami, lepszymi od adwokatów. Mamy swoje pola zainteresowań, stąd nie obawiam się tego, że radcowie prawni nagle zainteresują się masowo sprawami karnymi. Chodzi raczej o pewne standardy wolności samorządowej i pewne sfery ochronne, które kształtujemy inaczej. W tym zakresie powinno się rozpocząć szeroką dyskusję, bo na przykład osoby, w tym z poważnymi zarzutami dyscyplinarnymi, które zostały wydalone z naszego zawodu, trafiają do radców prawnych i tam wykonują zawód.

P.D.: **To są zapewne sytuacje wyjątkowe.**

J.A.-I.: Nie będę podawała cyfr, ale na przykład prasa podnosiła, jak to jest możliwe, że osoba, która przesłuchiwała mecenasa Siłę – Nowickiego, wykonuje obecnie zawód adwokata. Okazuje się jednak, że osoba ta nie jest adwokatem, tylko radcą prawnym, bo u nas w wyniku lustracji została wydalona, a samo-

rząd radcowski ją przyjął. Dlatego właśnie musimy pilnować pewnych standardów i zapewniać zaufanie społeczne do siebie. Bardzo żałuję, że czasami, ze strony radców pranych, spotykam się z brakiem zrozumienia tego istotnego aspektu połączenia obydwu zawodów.

***P.D.:* Z drugiej strony zauważalne jest stopniowe rozszerzanie uprawnień radcowskich, obecnie w kontekście możliwości występowania przed sądami karnymi w charakterze pełnomocników procesowych pokrzywdzonych.**

J.A.-I.: To jest już w Sejmie.

***P.D.:* Dziedziny, wydawałoby się, przypisane adwokatom coraz bardziej się zawężają. Obydwa zawody już są do siebie łudząco podobne, jeśli chodzi o kompetencje.**

J.A.-I.: Specjalnie podkreślam w tej rozmowie, że sprawa nie dotyczy tylko sfer aktywności zawodowej, a odnosi się również do kwestii samorządowego podejścia do takich mechanizmów jak: samooczyszczanie, profesjonalny poziom wykonywanych usług, czy egzekwowanie pewnych standardów. Kolejną sprawą wymagającą omówienia jest także zagadnienie stosunku pracy radców prawnych. Na całym świecie jest tak, że tzw. house lawyer jest osobą, która pozostaje poza praktyką indywidualną. Zakaz ten jest egzekwowany, a kara na ogół polega na wydaleniu z adwokatury. Standardy te są absolutnie nie do wzruszenia, bo w trzeciej dyrektywie europejskiej odnoszącej się do przeciwdziałania praniu pieniędzy i terroryzmowi, spod ochrony tajemnicy zawodowej wyłączeni są prawnicy w stosunku pracy. Jeśli my mieszamy te kategorie, to tracimy wszyscy. Te granice muszą być absolutnie jednoznaczne. W Polsce natomiast niektórzy radcowie prawni trochę działają na rzecz jakiegoś pracodawcy, a trochę indywidualnie. To nie będzie łatwa reforma dla radców prawnych, nie wszystkim, którzy wejdą do adwokatury, będzie cudownie.

***P.D.:* Jak się współpacuje z obecnym ministrem sprawiedliwości? Lepiej niż wcześniej?**

J.A.-I.: Obecny minister sprawiedliwości jest zupełnie inną osobą niż jego poprzednik. Dyskusja ma także inny poziom, co nie oznacza jednak, iż jest łatwa. Współpracujemy z ministerstwem nad systemem informatycznym dotyczącym wymiaru sprawiedliwości, nad usprawnieniem działalności sądów, czy dostępem do sądu, czyli całą sferą bardzo praktycznych czynności adwokackich wykonywanych przed sądem. Pod nadzorem ministra dr Zbigniewa Wrony toczą się prace nad zmianami ustawodawczymi w zakresie prawa karnego. Nie ze wszystkim się zgadzamy, ale i tu widzę jakościową różnicę w stosunku do poprzedniej kadencji. Chodzi mi mianowicie o język, jaki jest używany w aktach legislacyjnych. To są projekty, które ja z przyjemnością czytam, nawet jeśli się z nimi nie zgadzam. W komisjach sejmowych pracuje nad zmianami w procedurze cywilnej prezes Andrzej Michałowski. Zgłosiliśmy szereg propozycji, miedzy innymi co do prawa do wniesienia środków nadzwyczajnych. To jest ten wieczny spór, czy adwokat jest dobrze postrzegany przez klienta jak mu się go narzuca, czy też nie. Zaproponowaliśmy, żeby dać mandantom termin do wyboru adwokata. To bardzo ważne, w Strasburgu zarzuca się nam bowiem, że klienci nie mają prawa do weryfikacji osoby adwokata. Najważniejsza część naszej współpracy, objęta nadzorem ministra Jacka Czai, dotyczy reformy zawodów prawniczych, gdzie poruszamy kwestie, o których częściowo już wcześniej wspomniałam. Porozumieliśmy się co do 3-letniego okresu aplikacji. Pan minister opowiada się za rezygnacją z półrocznych praktyk w sądzie i prokuraturze. My się temu sprzeciwiamy, ale dyskutujemy nad inną formułą, w tym nad praktycznym szkoleniem aplikantów adwokackich w szkole centralnej przewidzianej dla sędziów i prokuratorów. Minister proponuje, by egzamin końcowy składał się z testu i czterech części pisemnych. Protestujemy przeciwko temu testowi, bo uważamy, że egzamin zawodowy nie może być w tym zakresie powtórzeniem egzaminu na aplikację. W tej kwestii popierają nas także inne samorządy. Złożyłam do komisji projekt, który by ograniczał egzamin ustny do ważniejszych przedmiotów. Ponieważ oceniać go ma komisja państwowa – czterech adwokatów i czterech przedstawicieli ministra, trudno zarzucić jej niewiarygodność. Mimo to zaproponowaliśmy, aby załącznikiem do protokołu był nośnik informatyczny, pozwalający, w razie takiej potrzeby, na weryfikację pracy komisji.

***P.D.:* A jak wygląda sytuacja ze stawkami adwokackimi, ustalanymi w drodze rozporządzenia ministra sprawiedliwości. Czy to też jest temat rozmów z ministerstwem?**

J.A.-I.: Obecnie Komisja Europejska przygotowuje raport na temat poziomu finansowania usług prawniczych w Unii Europejskiej. Czekamy na ten raport, który pokaże, jak kształtują się te wynagrodzenia w zależności od sytuacji finansowej państwa. Zakwestionowaliśmy już szereg stawek odnoszących się do ważnych i skomplikowanych czynności, na przykład wniosku o badanie zgodności z Konstytucją, czy skargi konstytucyjnej. Te kwoty są zupełnie nieadekwatne do nakładu pracy. Wiem, że minister o tym pamięta i na pewno będzie to podlegało za jakiś czas weryfikacji.

***P.D.:* W najbliższym więc czasie, jeśli dobrze zrozumiałem, nie ma co się spodziewać zmian w zakresie stawek adwokackich?**

J.A.-I.: Tego bym nie powiedziała. Ale też nie chciałabym przesądzać, jakie te stawki będą.

***P.D.:* Czy napływ szerokim strumieniem aplikantów adwokackich do adwokatury, to powód do radości, czy też do obawy?**

J.A.-I.: Przyjęliśmy w NRA, iż aplikacja adwokacka musi być podstawową metodą dojścia do zawodu. Jeśli nie będziemy kształcić w miarę dużej rzeszy absolwentów, to niewątpliwie otworzą się pozostałe drogi dojścia do zawodu. Musimy coś wybrać. Albo jesteśmy za tym, że kształcimy sporą, rzetelnie zweryfikowaną liczbę aplikantów, albo spotkamy się z ogromnym lobbingiem na rzecz otwarcia zawodów w inny sposób. Mam tu na myśli doradców prawnych, czy propozycję ministerstwa, aby adwokatami mogli zostawać doktorzy prawa. Absolutnie popieramy doktorów jako adwokatów, ale uważamy, że ich wiedza musi być zweryfikowana w oparciu o egzamin zawodowy. Nie można doprowadzić do sytuacji, w której takie same wymagania są dla osób po egzaminie sędziowskim i doktorskim. Także wymóg 3-letniej praktyki w kancelarii to nie jest weryfikacja umiejętności zawodowych. Dopuszczamy przepływy między zawodami, ale po egzaminach zawodowych. Egzamin doktorski nie jest egzaminem zawodowym i to musi być jasno powiedziane. Przedmiotem obawy winno być to, aby egzamin na aplikację nie był egzaminem upolitycznionym. Jeśli jednego roku będziemy pokazywać, że adwokatura jest otwarta, zadawać łatwe pytania i przyjmować tysiące ludzi, a drugiego roku podkreślać, że reforma się nie udała i przyjmiemy minimalną ilość osób, to jest nie jest to dobry pomysł. Bo jeżeli robi się zupełnie inny egzamin, to powinno się wyjść i powiedzieć: proszę państwa, koniec z łatwym egzaminem na aplikację. Ten egzamin będzie trudny, proszę się do niego przygotować. I wtedy to już jest kwestia ryzyka kandydatów. My musimy wypracować taki standard, i nad tym z ministrami Czają i Ćwiąkalskim się pochyliliśmy, by egzamin zdały osoby przydatne w zawodzie. W szczególności odnosi się to do przepisów proceduralnych, nawet bardzo szczegółowych. Tylko wtedy dojdziemy do punktu, w którym nie będziemy uczyć aplikantów od początku tego, czego na uniwersytecie, tylko powiemy adwokatom, że mogą uczyć tych państwa praktyki, czy zapoznawać z orzecznictwem. Uważam przy tym, że egzaminy testowe, niestety, w ogóle nie spełniają swoich zadań. Z drugiej strony jesteśmy realistami. Wiemy, ile osób ubiega się o przyjęcie do adwokatury, rozumiemy, że te egzaminy muszą być przejrzyste, bo to jest dojście do samorządu dla osób spoza samorządu. Musimy się zastanowić, jak winien wyglądać ten egzamin. Ja oceniam pracę ministra sprawiedliwości jako dobrą i rzetelną. Wyjątkowo pracowity jest minister Jacek Czaja. W rozmowach z ministerstwem na pewno będziemy trwać przy pewnych standardach wykonywania zawodu, stąd możliwe, że będziecie państwo świadkami wymiany prasowych ciosów.

***P.D.:* Sprawuje Pani funkcję Prezesa NRA już ponad rok. Co Panią zaskoczyło in plus, co in minus w tej pracy?**

J.A.-I.: Trudno mi znaleźć coś, co by mnie zaskoczyło. Chciałam, aby środowisku doszło do nawet ostrej, ale merytorycznej, dyskusji na temat połączenia zawodów. Oczekiwałam od strony rządowej konsultacji w sprawach projektów. Jak już jest projekt rządowy i dopiero wtedy się go z nami konsultuje, to trudno się spodziewać, że nagle rząd powie: połowa naszych uregulowań jest złych, a wy macie rację. Spodziewałam się modelowej dyskusji, przy czym jestem przekonana, że ten rząd na nią stać. Minister Ćwiąkalski na naszym ostatnim spotkaniu przedstawił motywy, dla których wprowadza ustawę dotyczącą państwowych egzaminów prawniczych i doradców prawnych. My mamy w tej kwestii inne stanowisko. Może gdyby wcześniej doszło do dyskusji, to byśmy doszli do naprawdę dobrego rozwiązania. Myślę też o wynagrodzeniach sędziów. Spór powstał ogromny. Mam wrażenie, że pan minister jest zawiedziony postawą sędziów, bo przecież dał im podwyżkę 1.000 zł. Wydaje mi się jednak, że problem tkwi w czym innym. Prezydium NRA stoi na stanowisku, że powinno się pracować nad mechanizmem wynagrodzeń, który uniezależnia sędziów od władzy wykonawczej. Jeżeli sędziowie będą musieli co roku, dwa lata czy pięć lat prosić ministra o to, żeby zechciał im podnieść wynagrodzenia, to - moim zdaniem - jest to niezgodne z konstytucyjnym założeniem.

***P.D.:* Czego należy Pani życzyć na najbliższe lata działalności w NRA?**

J.A.-I.: Przede wszystkim dużo siły, bo to naprawdę duży codzienny wysiłek, z którego nie każdy zdaje sobie sprawę. Staram się uczestniczyć w konferencjach zagranicznych – w formie wykładu czy prezentacji, co wymaga ode mnie dużego nakładu pracy. Chciałabym także, aby adwokaci licznie włączali się w pracę samorządu. Nie obawiam się słów krytyki z ich strony, przeciwnie – uważam, że taki zimny prysznic jest potrzebny. Bardzo życzyłabym też sobie, aby minister sprawiedliwości, władza ustawodawcza i wykonawcza, traktowała adwokatów jako pełnoprawnego partnera w tej dyskusji, i żeby spełniło się moje marzenie, to jest modelowy system wymiaru sprawiedliwości z adwokatami w środku, a nie na zewnątrz. [ ]

Andrzej Zajda, *adwokat*

Razem, czy osobno?

Ostatnio zakończone obchody 90-lecia Adwokatury Polskiej skłoniły mnie do pewnych przemyśleń wiążących się z podejmowanymi próbami połączenia naszej korporacji z samorządem radcowskim. Niewątpliwie również informacje podawane przez media dotyczące tego problemu i stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości powodują, że należy rozważyć, czy taka możliwość w ogóle prawnie istnieje.

Dyskusja nad połączeniem obu korporacji trwa od kilku lat, ale jeszcze nikomu nie udało się wypracować stanowiska, które prowadziłoby do ujednolicenia obu zawodów. Obowiązki prawników, tak adwokatów, jak i radców prawnych są tożsame zarówno na bazie ustaw regulujących oba zawody, jak też w zakresie zapisu Konstytucji w art. 17 ust. 1. Ten ostatni zapis stanowi, że w drodze ustawy można tworzyć samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego, jak tez inne rodzaje samorządów. Samorządy takie utworzyli adwokaci, radcy prawni, lekarze, inżynierowie, notariusze, a także inne organizacje oparte na kryterium wspólnych założeń zawodowych.

Zgodnie z art. 1 Prawa o adwokaturze, samorząd nasz został powołany do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa. Podobny jest zapis dotyczący radców prawnych, z tym, że obie korporacje nie mają inicjatyw legislacyjnych, a więc ich rola ogranicza się do postulowania zmian, a także do ich opiniowania, ewentualnie do składania wniosków o zbadanie zgodności z Konstytucją RP uchwalonego wcześniej prawa.

Obie korporacje są tożsame w zakresie delegowania ekspertów zarówno dla władzy wykonawczej, jak i ustawodawczej. Świadcząc pomoc prawną, kształcą jednocześnie aplikantów, przy czym jedyną różnicą jest brak możliwości występowania przez radców prawnych w toczących się postępowaniach przygotowawczych i sądowych jako obrońcy.

Statut Tymczasowy Palestry Państwa Polskiego i wszystkie późniejsze akty prawne dotyczące organizacji samorządu adwokackiego nie przewidywały i nie przewidują formy rozwiązania całej korporacji. Podobnie jest w ustawie regulującej funkcjonowanie radców prawnych.

Wspomniany na wstępie art. 17 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej odnosi się do tworzenia samorządów, a nie zawiera żadnego przepisu, który mówiłby o formie likwidacji. Zaskakującą jest zatem dyskusja o połączeniu obu zawodów prawniczych w sytuacji, kiedy istnieje brak logicznych rozwiązań proceduralnych, co do rozwiązania obu korporacji, czy ich połączenia.

Wszyscy mamy świadomość, że radcy prawni funkcjonujący na rynku usług są tworem nieznanym obecnym rozwiązaniom Unii Europejskiej, to jednak nie oznacza, iż istnieje jakikolwiek obowiązek, by tę „fuzję" zrealizować.

Oba samorządy posiadają swój odrębny majątek, z którego część stanowi własność izbową i jest obciążona kredytami, czy innymi zobowiązaniami. Są to nie tylko lokale izbowe, ale również ośrodki wczasowe, wyposażenie Okręgowych Rad Adwokackich i Radcowskich, a także sprzęt techniczny i biblioteki służące do kształcenia aplikantów. W przypadku likwidacji obu korporacji – w celu utworzenia trzeciej – pojawia się problem okresu przejściowego, albowiem nie wszyscy będą chcieli działać w nowo utworzonym samorządzie zawodowym.

Czy zatem radcowie prawni będą musieli zlikwidować swój samorząd i wstąpić do samorządu adwokackiego, czy też oba samorządy rozwiążą się, tworząc zupełnie nowy, trzeci, na zasadach obejmujących doświadczenia zawodowe, tak adwokatów, jak i radców prawnych? Co uczynić zatem z osobami, które nie będą chciały być członkami nowego samorządu i to zwłaszcza w okresie przejściowym, gdzie w toczących się postępowaniach przygotowawczych, sądowych, czy administracyjnych występują ustanowieni przez strony pełnomocnicy? Czy sprawy te będą musiały być zawieszone? W jaki sposób adwokaci, czy radcowie prawni występujący w postępowaniach sądowych będą posiadali tytuł do dalszego w nich udziału?

Połączenie obu zawodów to także kwestie finansowe, bowiem nie jest tajemnicą, że różne są koszty utrzymania izb, stąd różna wysokość składek nie tylko u adwokatów i radców, ale także w izbach obu korporacji działających na terenie kraju.

Pojawia się tutaj również istotna sprawa, której nie dostrzega Ministerstwo Sprawiedliwości, dotycząca granic dopuszczalnej reklamy. Korporację adwokacką obowiązuje uchwalony podczas Sesji Plenarnej CCBE w dniu 28 października 1987 roku Kodeks

Etyki Adwokatów Unii Europejskiej z późniejszymi zmianami. W art. 1 mówi się, że zakres podmiotowy stosowania kodeksu obejmuje tytularnie w Rzeczypospolitej Polskiej zarówno adwokatów, jak i radców prawnych, przy czym zapis ten musiałby ulec zmianie w zakresie art. 4 dotyczące dyrektyw o usługach adwokackich. Niewątpliwie ustalenia tego kodeksu musiałyby być tożsame dla połączonych korporacji, przy czym należy pamiętać, że użycie tytułu zawodowego adwokat i radca prawny odnosi się do wszystkich adwokatów reprezentowanych w CCBE, zarówno na warunkach pełnego członkostwa, jak i członków obserwatorów, których nazwy zawodowe zostały ujęte w art. 1.

Oba samorządy - w ramach swoich organów - zwołują Krajowe Zjazdy, które będą musiały ulec ujednoliceniu przy jednoczesnym stworzeniu jednego Sądu Dyscyplinarnego czy Komisji Rewizyjnej. Ten Zjazd Adwokatury w moim odczuciu nie będzie władny do rozwiązania całego samorządu adwokackiego, albowiem reprezentujący w nim interesy poszczególnych izb delegaci mogą nie posiadać tak dalece idących uprawnień, jak rozwiązanie samorządu. Nie bez znaczenia będzie tutaj również rozważanie form szkolenia aplikantów, które - jak wiemy doskonale z dzisiejszej praktyki - różnią się w obu korporacjach, przy czym istotną będzie kwestią podnoszenie na jeszcze wyższy poziom zasad etyki i godności zawodu.

Istotnym będzie kwestia jednolitej taksy w zakresie obsługi prawnej, a także ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Trzeba będzie ponadto dokonać ustaleń w zakresie stroju urzędowego i tytułu zawodowego, który w chwili obecnej na podstawie art. 1 obu ustaw dotyczących adwokatów i radców prawnych podlega ochronie prawnej. Kończąc te rozważania, uważam, że kwestia połączenia zawodów to sprawa bardzo trudna i wymagająca szczegółowych ustaleń i nie może ona rodzić się w gabinetach Ministra Sprawiedliwości, tylko musi być poddana szczegółowej ocenie i analizie wszystkich adwokatów i radców prawnych. Mam świadomość, że część adwokatów przywoływać będzie wieloletnie olbrzymie dokonania Polskiej Palestry – również i te okoliczności będą musiały być brane pod uwagę przy unifikacji obu zawodów prawniczych. [ ]

Działalność polityczna i społeczna adwokatów polskich w okresie odrodzenia narodowego i utraty niepodległości

W drugiej połowie XVIII wieku w Polsce nastąpiło odrodzenie narodowe i rozpoczął się okres reform ustrojowych, których rezultatem było uchwalenie Prawa o Miastach i Konstytucji 3 Maja. Proces ten odbywał się w warunkach konfrontacji pomiędzy obozem reformatorskim a zwolennikami status quo. Pełna konfrontacja z postawami tradycyjnymi dokonała się w czasie obrad Sejmu Czteroletniego. W tych wydarzeniach czynny udział wzięli adwokaci, występując przeważnie po stronie sił postępowych.

27 lutego 1768 r. dwudziestoletni adwokat gdański Józef Wybicki, poseł z Kościerzyny, jako jedyny z posłów zaprotestował przeciwko wywiezieniu do Rosji biskupa Sołtyka. Protest ten stał się podstawowym dokumentem statutowym Konfederacji Barsskiej, a Wybicki został jej konsyliarzem generalnym. Jednym z głównych organizatorów i regimentarzem konfederacji był Józef Pułaski, adwokat lubelski, ojciec Kazimierza.

W pracach komisji przygotowującej pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego Kodeks Praw, który wyrażał poglądy postępowej szlachty i mieszczaństwa oraz mógł odegrać ogromną rolę w reformowaniu państwa i prawa, wśród nielicznych prawników uczestniczyli adwokaci Antoni Rogalski, Michał Węgrzecki i Józef Wybicki, który pełnił obowiązki sekretarza komisji. Kodeks został przez sejm odrzucony, jednak walka o reformy stale się rozwijała i zaostrzała. Forum tej walki stał się zorganizowany na zasadach konfederacji Sejm Wielki. Wśród adwokatów tego okresu niewątpliwie najwybitniejszą, wszechstronnie uzdolnioną postacią był Józef Wybicki, który całe swoje życie poświęcił ojczyźnie. Generał, publicysta, pisarz i poeta, działacz polityczny. Był działaczem Stronnictwa Patriotycznego, wizytatorem szkół z ramienia Komisji Edukacji Narodowej, członkiem Towarzystwa Ksiąg Elementarnych, posłem na Sejm Wielki, walczył w Powstaniu Kościuszkowskim, a następnie w Paryżu współpracował z delegatem Kościuszki adwokatem Barssem, uczestniczył w formowaniu we Włoszech Legionów Polskich, w 1797 r. napisał pieśń „Mazurek Dąbrowskiego", nasz hymn państwowy, a w późniejszym okresie organizował administracje i sądownictwo w Księstwie Warszawskim, w którym został wojewodą poznańskim i członkiem rządu, zaś w Królestwie Polskim w latach 1816-20 był Prezesem Sądu Najwyższego. Jego dorobek literacki to liczne wiersze, utwory dramatyczne, libretta operowe, tragedie historyczne, komedie polityczne i obyczajowe, dwutomowe „Listy patriotyczne" i pamiętniki.

Najczynniejszym środowiskiem walczącym o reformy społeczne i polityczne, obok Kuźnicy Kołłątajowskiej, było postępowe mieszczaństwo. Wielu adwokatów wzięło udział w walce mieszczaństwa o prawa miast. Najbliższymi współpracownikami prezydenta Warszawy byli syndycy miejscy Michał Swinarski, Dominik Borakowski, Michał Wulfers i Adam Mędrzecki. Poważniejszą rolę w tym zakresie odegrali Walenty Lalewicz i Franciszek Barss oraz Antoni Wincenty Mianowski. Michał Swinarski opracował dwa podstawowe sformułowania postulatów miejskich, które sprowadzały się do tezy, że miasta nie starają się o uzyskanie nowych praw lecz o odzyskanie dawnych, których zostały pozbawione przez panujący w I Rzeczpospolitej system władzy szlacheckiej. W memoriale tym Swinarski tak określił aktualny stan miast polskich: „wszystkie miasta i miasteczka są w gruzach i w ostatniej zagrzebanej ruinie; smutną sprawujące pamięć dawnego jestestwa, potrzebują nowego rządu".

Podobne poglądy wyrażał Barss w broszurze politycznej „Bezstronne uwagi nad mową J.W. Jezierskiego", którą wydał anonimowo przeciwko antymieszczańskim wystąpieniom posła Jacka Jezierskiego. W 1789 r. przywódcy mieszczańscy stolicy zaprosili do Warszawy delegatów miejskich z Korony i Litwy. Przybyło 270 delegatów ze 141 miast. Podstawę programową zjazdu stanowił summariusz „Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonywającej i sądowniczej" opracowany przez adwokatów Mędrzeckiego, Swinarskiego, Barssa i Mianowskiego.

Rewolucyjny charakter miała tzw. czarna procesja delegatów miejskich oraz akt zjednoczenia miast, którego projekt przedstawił delegatom Michał Swinarski w dniu 27 listopada 1789 r. Ukoronowaniem owej „rewolucji miast" było uchwalenie w kwietniu 1791 r. Prawa o Miastach. Z tej okazji adwokat Franciszek Barss wygłosił przemówienie, w którym oskarżył konserwatywną szlachtę o zabicie patriotyzmu wśród mieszczaństwa polskiego.

Warto przypomnieć, że szereg przywódców mieszczańskich, a wśród nich także adwokatów, zostało nobilitowanych mocą uchwały sejmowej z 1790 r., m.in. Franciszek Barss, Michał Wulfers i Walenty Lalewicz.

Znaczny był udział adwokatów w Powstaniu Kościuszkowskim, ostatniej próbie ratowania niepodległości kraju. Barss, Mędrzecki i Swinarski byli wśród założycieli i najbardziej czynnych członków Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji 3 Maja, politycznego ośrodka powstania. W składzie Rady Tymczasowej Zastępczej, stanowiącej doradczy rząd przy Naczelniku, działali Michał Wulfers i Józef Wybicki, a jej sekretarzem był Walenty Lalewicz. Józef Wybicki wkrótce związał się z wojskiem, zajmując stanowisko delegata rządu przy gen. Mokronowskim, później zaś przy gen. Henryku Dąbrowskim, którego bronił przed stawianymi mu zarzutami o szpiegostwo.

Szczególnie doniosła rola w okresie powstania przypadła Franciszkowi Barssowi. Był on zaprzyjaźniony z Kościuszką i został przez niego skierowany do Paryża jako przedstawiciel dyplomatyczny powstania w celu przeprowadzenia rozmów z władzami rewolucyjnymi Francji w sprawie uzyskania pomocy politycznej, militarnej i finansowej. Przy pełnieniu funkcji Barss przejął we Francji kontakty uprzednio nawiązane przez Kościuszkę. Pomyślny wynik jego misji nie został wykorzystany wobec upadku powstania. Pamięć Barssa utrwalona została w uznaniu jego zasług przez nazwanie jednej ze stron Rynku Starego Miasta jego nazwiskiem.

O znaczeniu, jakie w okresie reform u schyłki I Rzeczpospolitej spełniała adwokatura świadczy fakt, że jej działalność stała się przedmiotem dość ożywionej publicystyki i polemiki.

Hugo Kołłątaj, podkanclerzy koronny i motor reform, przemawiając do plenipotentów miast poświęcił specjalny ustęp palestrze: „Potrzeba nieszczęśliwych i upór zaciętych zostawuje wam tę największą w narodzie zasługę, abyście radami swymi oświecali potrzebnych, reflektowali uporczywych, łagodzili zawziętych, abyście broniąc niewinnych i pokrzywdzonych, tłumacząc każdą sprawę w sposobie jasnym i krótkim sądowi i stronom byli ku pomocy".

Kilka wydanych w tym okresie broszur zajmowało się wyłącznie sprawami adwokatury, oceniając jej wartość i role w sposób kontrowersyjny. Wydana anonimowo w Warszawie w 1791 r. broszura „Adwokat polski za cnotą", której autorem okazał się Adam Niemirowski, formułuje obronę tego zawodu przeciwko często głoszonym krytykom w sposób następujący: „... stawa wobec ciebie adwokat polski za cnotą, którą uspołecznikom jego niektórzy pisarze w pismach swoich usiłują uwłaczać". Daje ponadto prostą definicję zawodu adwokackiego, tak go określając: „stan to jest wolny, powołanie szlachetne, wiadomość praw i miłość sprawiedliwości jest fundamentem stanu adwokatów". Stwierdza również, że „palestra dla sądu jest przewodnikiem, tłumaczem i nauczycielem". Rozważając kolejno zarzuty stawiane adwokaturze i przyczyny tych negatywnych ocen i opinii opisuje zaszczyty, jakie spotykały adwokaturę od wieków, omawia postulaty dotyczące formowania się tego zawodu i wypowiada się zdecydowanie za ograniczeniem liczby adwokatów, twierdząc stanowczo, że adwokatura jest niezbędna.

Istotny wpływa na zakres społecznej i politycznej funkcji adwokatury polskiej miała utrata niepodległości. Obok zadań zawodowych spadł na nią bowiem obowiązek reprezentowania wobec państw zaborczych nie tylko indywidualnych praw i interesów poszczególnych osób, ale całej polskiej społeczności. Posiadając własny status legalności na terenie państw zaborczych oraz określone uprawnienia zawodowe adwokaci mogli wpływać na poprawę sytuacji polskiej ludności, która z reguły i z wzajemnością pozostawała w złych stosunkach z władzami tych państw. Sytuacja polityczna i dążenia zaborców do wynarodowienia Polaków bądź zmuszenia ich do uległości i rezygnacji z dążeń do odzyskania niepodległości powodowały duże zapotrzebowanie na pomoc prawną. Niechęć prawników Polaków do pracy w administracji i sądownictwie zaborców oraz małe szanse uzyskania zatrudnienia w tych dziedzinach powodowały, ze Polacy z prawniczym wykształceniem wybierali zawód adwokata. Prowadziło to do skupienia w adwokaturze wielu wybitnych postaci o szerokim autorytecie i możliwości działania politycznego i społecznego, co spowodowało, że po utracie niepodległości adwokatura polska zapisze piękne karty swej historii, wzrośnie jej prestiż i pozycja społeczna. [ ]

opracował: adw. Jerzy Zaniemojski

** Niniejszy tekst autor przygotował na okoliczność uroczystych obchodów jubileuszu 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej /red./*

Dr Marek Tkaczuk,
prodziekan WPiA na Uniwersytecie Szczecińskim

Status prawny adwokatury miarą kondycji wolności w Polsce w XX w. *

W dniu 24 grudnia 1918 r. Tymczasowy Naczelnik Państwa J. Piłsudski ustanowił dekret zatytułowany: Statut Tymczasowy Palestry Polskiej. Pierwszy akt ustawodawczy odrodzonej Polski, normujący funkcjonowanie adwokatury obowiązywał od 1 stycznia 1919 r. na obszarze b. Królestwa Polskiego, następnie objął swą mocą cały były zabór rosyjski. Dekret nie miał mocy obowiązującej na całym terytorium państwa polskiego, gdyż na obszarach byłych zaborów pruskiego i austriackiego materię tę regulowały akty państw zaborczych. Ten stan prawny utrzymywał się do momentu ujednolicenia prawodawstwa w sprawach ustroju adwokatury. Polski ustawodawca dokonał tego rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 października 1932 r. – Prawo o ustroju adwokatury. W 1938 r. ustrój adwokatury uregulowany został ustawą, która obowiązywała do 1950 r.

Dekret z 1918 r. miał doniosłe znaczenie dla procesu kształtowania się polskiej adwokatury. Rozwiązania normatywne tego aktu były nowoczesne, instytucje w nim uregulowane fundamentalne, do dziś stanowiące o istocie adwokatury w Polsce. Na mocy dekretu ustanowiono, że Palestrę stanowili wyłącznie adwokaci i aplikanci adwokaccy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Taka konstrukcja przesądzała o osobistym charakterze organizacji, opartej na zasadach samorządności i wolności wykonywania zawodu.

Wolność zawodu adwokata ustanowiona przez dekret z 1918 r. była źródłem niezbędnych dla działania Palestry instytucji, takich jak wolność słowa i pisma, czy samorządność adwokacka, funkcjonująca w postaci izb adwokackich tworzonych przez adwokatów i aplikantów w okręgach sądów apelacyjnych oraz wybieralnych rad adwokackich, naczelnej rady adwokackiej i sądów dyscyplinarnych.

Rozporządzenie Prezydenta z 1932 r. utrzymywało podstawowe zasady związane z funkcjonowaniem Palestry, określone dekretem z 1918 r. Istotną zmianą było jednak poddanie adwokatury bardziej ścisłemu nadzorowi ze strony państwa. Na gruncie dekretu z 1918 r. minister sprawiedliwości w sytuacjach, w których uznał, że organy samorządu adwokackiego wykraczają przeciw prawu, po bezskutecznym wezwaniu do poprawy mógł znieść uchwały tych jednostek. W wyjątkowych wypadkach rząd miał władzę umożliwiającą mu rozwiązanie każdej rady adwokackiej, łącznie z radą naczelną i ogłoszenie nowych wyborów. Przeciwko wszystkim zarządzeniom ministra lub rady ministrów, radom adwokackim służyło zażalenie do Sądu Najwyższego, który rozstrzygał sprawę w pełnym składzie. Rozporządzenie Prezydenta z 1932 r. utrzymywało wcześniejsze kompetencje władzy wykonawczej, z tą jednak modyfikacją, że zarządzenia organów administracji rządowej były ostateczne i nie podlegały zaskarżeniu. Stanowi to dowód wprowadzenia daleko idącego nadzoru państwowego nad palestrą, będącego konsekwencją wyraźnego wzrostu tendencji autorytarnych po 1926 r.

Ustawa z 1938 r. pogłębiła nadzór rządowy nad adwokaturą. Minister sprawiedliwości uzyskał kompetencje do zamykania list adwokackich i list aplikantów adwokackich. W czerwcu 1938 r. minister rozporządzeniem zamknął listy w okręgach wszystkich izb adwokackich, stanowiąc, że do 31 grudnia 1945 r. poza kilkoma wyjątkami nikt nie zostanie przyjęty do adwokatury i na aplikację adwokacką. Rozbudowano przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów. Do postępowania dyscyplinarnego obok rzecznika dyscyplinarnego jako oskarżyciela wprowadzono prokuratora, który w postępowaniu marginalizował rzecznika dyscyplinarnego. Sądownictwo dyscyplinarne także wyszło poza samorząd. Jako sąd dyscyplinarny pierwszej i drugiej instancji w określonych ustawowo sprawach powołano Izbę do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym, złożoną z 12 sędziów SN i 8 członków Naczelnej Rady Adwokackiej. Izba była właściwa także w sprawach adwokatury regulowanych uchwałami poszczególnych rad adwokackich.

Nowy reżim polityczny powstały po II wojnie światowej, z punktu widzenia rozwiązań ustawowych nie doprowadził do radykalnej zmiany ustroju adwokatury. Właściwie trudno było jeszcze bardziej ograniczyć samorządność i wolność adwokacką w stosunku do porządku lat 30-tych. Były plany zlikwidowania adwokatury. W trakcie prac nad nową ustawą o adwokaturze z 1950 r. z Prokuratorii Generalnej, biorącej intensywny udział w tych pracach wyszedł dezyderat, w którym wyrażony był pogląd, że „nawet już w obecnym okresie budowy zrębów socjalizmu w Polsce, wykonywanie praktyki adwokackiej powinno być bądź w ogóle zakazane, bądź uznane za dopuszczalne, co najwyżej w przypadkach zupełnie wyjątkowych" (Archiwum Akt Nowych – Prokuratoria Generalna 1944-1951, sygn. 12, Sprawozdanie Prezesa Prokuratorii Generalnej – X 1949, s. 10-11, k.201-202). Stanowisko powyższe miało wielu zwolenników. Uchwalenie w dniu 27 czerwca 1950 r. ustawy, która stanowiła, że „adwokaturę tworzą adwokaci i aplikanci adwokaccy, wykonywanie zawodu adwokata może od-

bywać się w zespołach adwokackich lub indywidualnie, organy adwokatury są wybieralne, adwokat występujący przed sądem korzysta z ochrony prawnej, podobnie jak sędzia i prokurator, adwokat korzysta przy wykonywaniu zawodu adwokackiego z wolności słowa i pisma, za udzielanie pomocy prawnej należy się adwokatowi wynagrodzenie" – traktować należy jako niespodziewane zjawisko, zważywszy na fakt, iż ustanowiono to prawo w samym środku okresu stalinowskiego totalitaryzmu w Polsce. Ustawa regulowała też ścisły, zwierzchni nadzór nad działalnością adwokatury ministra sprawiedliwości.

Kolejna ustawa o ustroju adwokatury z 19 grudnia 1963 r. utrzymywała dotychczasowy porządek prawny, z jedną istotną różnicą, a mianowicie zniesiono możność prowadzenia indywidualnej praktyki adwokackiej. Pomocy prawnej mógł adwokat udzielać tylko w zespole adwokackim lub w społecznym biurze pomocy prawnej. Za udzielanie klientowi odpłatnej pomocy bez wiedzy kierownika zespołu groziła odpowiedzialność dyscyplinarna, w ramach której można było adwokatowi wymierzyć wyłącznie karę pozbawienia prawa wykonywania zawodu na określony czas, a w sytuacji powtórnego dokonania tego czynu adwokata czekała obligatoryjna kara wydalenia z adwokatury. Ustawa z 1982 r. wprowadziła istotne zmiany w organizacji adwokatury i zasadach wykonywania tego zawodu. Rozluźniono dotychczasową, ścisłą kontrolę państwa nad palestrą. Jednak do końca PRL adwokatura nie cieszyła się wolnością i samorządnością.

To krótkie i wyrywkowe przedstawienie statusu prawnego adwokatów i adwokatury w Polsce dwudziestolecia międzywojennego i w Polsce Ludowej pozwala jednak postawić tezę, że status ten jest jednym z istotniejszych wskaźników kondycji wolności obywatelskich i stanu demokracji w państwie. W Polsce lat 30-tych XX w. oraz lat 1944 – 1989 wolność i samorządność adwokatury, tak jak całego społeczeństwa była bardzo ograniczona. Dlatego też obecnie, w Polsce suwerennej i wolnej, z niezwykłą uwagą należy przyglądać się podejmowanym m.in. przez państwo działaniom ingerującym w środowisko palestry. Pamiętać należy, że im więcej wolności i samorządności adwokatury tym pełniejsza wolność i pewniejsze bezpieczeństwo Praw Człowieka i Obywatela. Naszych Praw. [ ]

** Niniejszy artykuł jest nieco zmodyfikowanym i dostosowanym do wymogów pisemnej publikacji fragmentem okolicznościowego wystąpienia autora pt. Dzieje Adwokatury w latach 1918 - 1970 wygłoszonym na Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Szczecińskiej Izby Adwokackiej z okazji 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej w dniu 6.12.2008 r.*

Przemówienie adw. Jerzego Chmury wygłoszone w trakcie Nadzwyczajnego Zgromadzenia Szczecińskiej Izby Adwokackiej w dniu 6 grudnia 2008 r.

Lata 70 i 80 ub. wieku to schyłek komunistycznego totalitaryzmu. Partyjne elity rządzące dla utrzymania za wszelką cenę zdobytych przywilejów podejmują w różnych kierunkach działania, zmierzające do zniewolenia społeczeństwa. Najbardziej groźne są te z użyciem siły. I tak:
- masakra ludności wybrzeża grudzień 1970,
- represje w Ursusie i Radomiu,
- zamordowanie Pyjasa i Grzegorza Przemyka,
- zamordowanie ks. Popiełuszko,
- lata 1980 tłumienie strajków w całej Polsce,
- wprowadzenie stanu wojennego 12/13 grudnia 1981,
- represje działaczy „Solidarności", studentów,
- 16 grudnia 1981 r. - masakra górników Wujka.

Zniewolenie ma również postać ucisku prawnego:
- 12 lutego 1976 r. - wprowadzenie do konstytucji kierowniczej roli PZPR i sojuszu z ZSRR,
- 19 maja 1965 r. - ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej – za kradzież kilograma pomarańczy przez kolejarza przed świętami dla dziecka 3 lata bezwzględnego więzienia.

Całkowite ubezwłasnowolnienie sędziów dolnymi progami zagrożenia stanowiło wotum nieufności dla niezawisłości sędziów.

I co na to adwokaci? Podejmują przede wszystkim obronę. Bronią z pasją, świadomi, że zarzuty w procesach karnych nie stanowią z reguły żadnego przestępstwa, co potwierdzają późniejsze wyroki rehabilitacyjne.

W efekcie tragicznych, krwawych wypadków grudniowych (48 zabitych, 160 rannych) staraniem adwokatów – pełnomocników rodzin osób poszkodowanych wszczęto ostatecznie proces karny przeciwko Jaruzelskiemu, Świtale, Kociołkowi i innym, pomimo usilnych zabiegów o umorzenie tego procesu.

W procesach politycznych po wprowadzeniu stanu wojennego to adwokaci w obronie strajkujących i działaczy „Solidarności" po raz pierwszy wykazywali bezprawność wprowadzenia stanu wojennego przez Radę Państwa dekretem w czasie trwania sesji sejmu i pogwałcenie zasady „nullum crimen".

To adwokaci, wykazując wielką odwagę i bezkompromisowość, bronili wolności i praw człowieka, przyczyniając się do utrwalenia więzi z represjonowanym społeczeństwem.

Dał temu wyraz Krajowy Zjazd Adwokatury. W uchwale z dnia 3.10.1983 r. przyjęto, że Adwokatura w trudnym okresie stanu wojennego wypełniała dobrze i godnie swoje powinności w zakresie ochrony praw i wolności obywatelskich i wywierała znaczący wpływ na podniesienie prestiżu wymiaru sprawiedliwości.

Na skutek zawiadomienia adwokatów o bestialskim pobiciu przez funkcjonariuszy służby więziennej działaczy internowanych w Wierzchowie, w tym naszego kolegi adw. Mirosława Kwiatkowskiego, wszczęto postępowanie karne przeciwko sprawcom pobicia – do dziś kontynuowane przez IPN.

Adwokaci współdziałali też z powołanym w roku 1976 KOR. Komitet Helsiński w Polsce korzystał również z wiedzy i praktyki adwokatów. Adwokaci byli doradcami NSZZ „Solidarność".

Podpisy adwokatów znalazły się w memoriale 59 intelektualistów z 5.12.1975 r. oraz liście 101 intelektualistów z 31.01.1976 r., żądających wprowadzenia do konstytucji demokratycznych zmian i protestujących przeciwko wprowadzeniu do konstytucji przewodniej roli PZPR i sojuszu z ZSRR.

Adwokat Siła - Nowicki był uczestnikiem okrągłego stołu, prezentując własne, odważne i światłe poglądy. Mówiono, że w okrągłym stole biorą udział 3 siły:
- strona rządowa,
- Solidarności,
- Siła - Nowicki.

Z udziałem adwokatów do okrągłego stołu wniesiono pismo z postulatami radykalnych zmian w wymiarze sprawiedliwości.

Wreszcie kilka słów o ustrojowych przemianach w Adwokaturze w tych dwóch burzliwych latach i represyjnych skutkach tych przemian.

Jak wiadomo do 26.05.1982 r. przetrwała ustawa o adwokaturze uchwalona 10.12.1963 r. Ustawa znacznie ograniczała demokratyczne i samorządne marzenia adwokatów. Praktycznie minister mógł decydować o wszystkich istotnych sprawach adwokatury oraz zlikwidowano instytucję Zjazdu Adwokatury.

Jednak wiatr odnowy, który powiał z wybrzeża wpłynął również na przełamanie ograniczeń, niezależnie od formalnie obowiązujących rozwiązań. 16.09.1980 r. powstało w Łodzi Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich. Stan wojenny przerwał działania tego stowarzyszenia. Pozaustrojowa inicjatywa dużej grupy adwokatów doprowadziła do zwołania na 3 i 4 stycznia 1981 r. w Poznaniu Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów.

W przemówieniu na otwarcie zjazdu adw. Krzemiński powiedział, że zjazd ma swego wielkiego poprzednika w I Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatury, który odbył się we Lwowie w czerwcu 1914 r. w przededniu I wojny światowej. Adwokaci z trzech zaborów na znak zjednoczenia wszystkich ziem oraz na znak, że Adwokatura Polska nigdy nie przestała marzyć o suwerenności dla narodu polskiego i niezawisłości adwokatury zwołali ten właśnie zjazd. W zjeździe poznańskim uczestniczyło około 500 delegatów wybranych w demokratycznych wyborach regionalnych Izb. Wysłuchali oni wspaniałych, niepowtarzalnych, odważnych przemówień m. in. takich mówców jak adwokaci Jacek Taylor, Siła - Nowicki i Jan Olszewski.

Na zakończenie obrad adw. Siła - Nowicki, jeden z trzech przewodniczących powiedział, że wszyscy uczestniczyli w zdarzeniu historycznym i każdy z dumą może opowiadać potomnym, że był obecny na zjeździe.

Zjazd jest wyrazem sojuszu polskiej inteligencji z robotnikami, zamykającym drogę przemocy i krzywd doznanych w latach poprzednich. Zjazd podjął wiele doniosłych uchwał. M. in. powołano komisję legislacyjną dla opracowania nowego projektu prawa o adwokaturze.

fot. Marek Szczyciński

Prawo takie uchwalono ustawą z dnia 26 maja 1982 r. Przywrócono m. in. instytucję Zjazdu Adwokatury.

Pierwszy zjazd pod rządami nowej ustawy odbył się w dniu 3.10.1983 r. Na zjeździe podjęto uchwały doniosłe nie tylko dla adwokatury, ale dla całego wymiaru sprawiedliwości i skutecznego działania demokracji na co dzień w konfrontacji władzy z opinią społeczną.

Wielkim osiągnięciem zjazdu było powołanie w wyborach demokratycznych na funkcję prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adwokat Marię Budzanowską, która przez blisko 10 lat oddana była służbie samorządności. I dzięki swej osobowości, autorytetowi, odwadze działania w przełomowych politycznie chwilach przyczyniła się walnie do podniesienia pozycji adwokatury polskiej po mrocznych latach komunistycznej dyktatury. Również w wyborach samorządów regionalnych powołano do władz adwokatów znanych z niezależnych i odważnych postaw, np. Jacka Taylora w Gdańsku.

Rezultatem zjazdu była zemsta władzy w postaci ostrych represji wobec adwokatów. Oliwy do ognia dolało przyznanie Lechowi Wałęsie w dniu 5.10.1983 pokojowej nagrody Nobla. Już w kuluarach zjazdu 3.10.1983 mówiono, że nasz kandydat ma największe szanse.

Przed i po zjeździe członkowie biura politycznego PZPR nakłaniali do uległości, polegającej na wyborze do władz adwokatury osób z którymi władza państwowa zechce rozmawiać. Zabiegi te skończyły się niepowodzeniem. A rezultat:

- 14.12.1983 r. Sąd Najwyższy wymierzył adwokatowi Piotrowi Andrzejewskiemu karę zawieszenia czynności zawodowych na okres 12 miesięcy,
- 1.01.1984 r. aresztowano adw. Macieja Bednarkiewicza,
- 1.03.1984 r. - po wielogodzinnym przeszukaniu mieszkania zatrzymano adw. Siła - Nowickiego.

W zespołach adwokackich adwokatów znanych z procesów politycznych przeprowadzano kontrole finansowe i wszczynano sfingowane postępowania karno – skarbowe, m. in. w Szczecinie w kancelariach adw. dr. Romana Łyczywka i Jerzego Chmury, o czym donosiła rozgłośnia radia Wolna Europa.

W tragicznej sytuacji znalazła się adw. Maria Budzanowska, prezes NRA. Tragizm polegał na tym, jak sama oceniła, że prezes pozbawiony został uchylonych przez ministra uchwał zjazdu, poddanego demontażowi Prezydium NRA i możliwości załatwiania istotnych spraw adwokatury, dopóki sami adwokaci nie usankcjonują powrotu praktyki faktycznego zwierzchniego nadzoru Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą. Na to nie było zgody.

Tragizm polegał również na tym, że niektóre słabsze, małe izby ulegały naciskom.

W rezultacie adw. Maria Budzanowska ogłosiła rezygnację z funkcji prezesa NRA. W słynnym, publikowanym oświadczeniu z dnia 14.04.1984 r. podała, że do nakłanianej przez władze państwowe praktyki nie przyłącza się i widzi przyszłość adwokatury niezależnej od fluktuacji politycznych, nawet wpisaną do Konstytucji jako jednego z organów porządku prawnego naszego kraju. Oświadczenie o rezygnacji składa pod presją wydarzeń i sytuacji, ale jednocześnie w poczuciu odpowiedzialności za ludzi, którzy wykonują zawód w konkretnej rzeczywistości.

Kolejne wydarzenia wpisują się już do kolejnego rozdziału naszych dziejów. [ ]

90 lat Odrodzonej Adwokatury Polskiej w Teatrze Polskim w Szczecinie

Nadzwyczajne Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej w dniu 6 grudnia 2008 r. otworzył dziekan ORA adw. Andrzej Gozdek. Jego przewodniczącym został adw. Marek Mikołajczyk.

Zgromadzeni w Teatrze Polskim członkowie szczecińskiej Palestry wysłuchali następnie fragmentu Statutu Tymczasowego Palestry Polskiej, który odczytał aktor szczecińskiej sceny teatralnej Jacek Polaczek. Tuż po nim okolicznościowe przemówienia wygłosili przedstawiciele Prezydenta Miasta (Sekretarz Ryszard Słoka) oraz Wojewody Zachodniopomorskiego (Wicewojewoda Andrzej Chmielewski). O istocie zawodu adwokata i filarach samorządu adwokackiego przypomniał zgromadzonym wiceprezes NRA adw. Zenon Marciniak.

Dzieje Adwokatury omówili natomiast prodziekan Wydziału Prawa i Administracji na US - dr Marek Tkaczuk oraz adw. Jerzy Chmura i adw. Włodzimierz Łyczywek.

Odznaczenia państwowe, tj. „Złoty Medal Za Długoletnią Służbę", otrzymali z rąk Wicewojewody Andrzeja Chmielewskiego adw. Michał Domagała i adw. Andrzej Zajda (gratulujemy).

Uroczysta część Zgromadzenia zakończyła się powtórzeniem przez obecnych na sali członków Szczecińskiej Izby roty ślubowania.

Tak zamknięto oficjalne obrady i rozpoczęto część artystyczną.

Na początek rozmowa telefoniczna z Madame Pales... (Palestrą?). Wprawiła ona w osłupienie niemałą część publiczności. Przecież nikt wcześniej z nią tak otwarcie nie rozmawiał... Po niej przyszedł czas na aktorów Teatru Polskiego, którzy byli na szczęście na miejscu i nikt nie musiał się łączyć z nimi telefonicznie. Gwoździem programu artystycznego był występ znakomitego Stanisława Tyma. Jaki był finał? Wiadomo: rzęsiste brawa!

Nadzwyczajne Zgromadzenie zakończyło się nadzwyczajnie. Poczęstunek w foyer Teatru Polskiego. Tam na rozmowach na temat kondycji adwokatury, i nie tylko, upłynęły kolejne godziny. Niezależnie od oceny, jak Adwokatura prezentuje się dzisiaj i jak będzie się zmieniać w najbliższych latach, wszyscy byli zgodni, że szczecińskie obchody jej 90-lecia były udane. [ ]

fot. Marek Szczyciński

Udało nam się zdobyć pełen tekst rozmowy, jaką z pewną dystyngowaną damą przeprowadził artysta Teatru Polskiego Pan Adam Opatowicz. Rzecz działa się podczas Jubileuszowego Wieczoru Adwokatury w dniu 6 grudnia 2008 r.

Adam Opatowicz: **Halo! Czy to rezydencja Madame Pales...**

Madame: Dzisiaj nie przyjmuję! Nieczynne, jubileusz obchodzę.

A.O.: **Ja właśnie w tej sprawie, życzenia chciałem złożyć, porozmawiać.**

M.: To co innego, słucham, słucham...

A.O.: **Wiem, że nie powinienem pytać o wiek, ale podobno sam Marszałek trzymał Madame do chrztu?**

M.: Tak było. Pamiętam jak dziś. Grudzień, zima w samą Wigilię to było. Rodzina w końcu w całości. Jedni z Kongresówki przyjechali, inni z Galicji. Byli i tacy co Bismarcka pamiętali.

A.O.: **To chyba trudno się było dogadać?**

M.: Przeciwnie, porozumieli się błyskawicznie. Nie to co teraz.

A.O.: **W niełatwych warunkach Madame dorastała...**

M.: Nie narzekam. Pierwsze dwudziestolecie przeżyłam godnie i dostatnio. To były piękne czasy. Było się gdzie pokazać, publikę oczarować. Te bale, choćby u Gorgonowej, te maskarady wielodniowe w świetnej obsadzie jak w Berezie... Można było zabłysnąć, pozycję zdobyć. Później było już tylko gorzej.

A.O.: **I nic nie zostało z tamtych lat?**

M.: Niewiele, no może z jednym wyjątkiem: Dyzma żyje i ma się coraz lepiej.

A.O.: **Tak wiemy, wiemy... ale nie mówmy o smutnych sprawach. Było, minęło. Nie wszystko przecież przepadło, jakiś mająteczek został, szacunek tu i tam też.....**

M.: Raczej tu, niż tam... A jeżeli chodzi o majątek, to nie ma o czym mówić.

fot. Marek Szczyciński

A.O.: **No nie chce chyba Madame powiedzieć, że kasy nie ma.**

M.: Nie ma... ale będzie: fiskalna!

A.O.: **A inne majętności, nieruchomości?**

M.: Gmach niby okazały i historię swoją ma, ale z bliska ruina niemal. Dach przecieka, zawilgocone wszystko, w wielu miejscach zbutwiałe, przegniłe. Fundamenty pękają. Kanalizacja do wymiany, bo co rusz jakiś fetor czuć. Najgorsze, że energii, gazu brak.

A.O.: **Czy nie za dużo pesymizmu, a może to kokieteria zwykła? Pałac piękny, fasada błyszczy. Możliwości ogromne. 24 izby to nie w kij dmuchał.**

M.: Co z tego, że 24 jak w każdej Dziekan siedzi.... tzn. urzęduje. Spróbuj Pan któregoś ruszyć! I to żeby sam - każdy Radę własną, kilkunastoosobową ma!

A.O: **Siedzą... tzn. urzędują legalnie. Mają przydział, legitymacje, myślą jak wyremontować, dawną świetność przywrócić. Obowiązki po prostu wykonują.**

M.: Na razie to się kłócą od czego rewitalizację zacząć. Jedni chcą zedrzeć wszystko do gołej cegły i po nowemu urządzić. Drudzy mówią, że wystarczy kolejna prowizorka, że nie jest tak źle. Żeby było jaśniej, od naprawy kontaktów proponują zacząć.

A.O.: **To już coś...**

M.: Może i coś, tylko po co nam kontakty, jak wtyczek nie ma.

A.O: **Ale były..... Najważniejsze, że jakaś linia jest...**

M.: Tak, linia jest, ale nikt nie uprzedził, że to linia wysokiego napięcia. Co rusz spięcia i zwarcia. Niejednego dobrze popieściło. Natężenie oporu przed nowymi instalacjami ogromne.

A.O.: **Może pomocy trzeba na zewnątrz poszukać?**

M.: Owszem, są i tacy co nowych lokatorów by widzieli, jakiejś dalszej rodzinie podnająć chcą, a może nawet odsprzedać. Wspólnotę zakładać będą...

A.O.: **Może to dobry pomysł. We wspólnocie siła.**

M.: Obcych na salony wpuścić? Rodowe srebra wyprzedawać, profanów do wiedzy tajemnej dopuścić? Nigdy! Po moim trupie! Samorząd ojców naszych, samorządem naszych dzieci!!!

A.O.: **Spokojnie, Madame, może tlenu...**

M.: Wystarczy trochę wody, przydusza mnie po tej historii z ziobrem...

A.O.: **Miejmy nadzieję, że plan odbudowy szybko powstanie i wszystko się dobrze skończy.**

M.: W tej nadziei nadzieja, bo inaczej wszystkich nas eksmitują i z torbami do czworaków popędzą.

A.O.: **Zostawmy sprawy materialne. Przez tyle lat przynajmniej przyjaciół masz Pani, niezawodnych.**

M.: Pozory. Temida oślepła całkowicie. Tylko o pieniądzach gada. Czasami mam wrażenie, że nie tylko oczy, ale i ręce ma zawiązane .Z prokuratorów, po jakimś czasie, co drugi okazuje się fal... falsus. Ci, co chcą wspólnotę zakładać jacyś niedouczeni, na etatach się porozsiadali, co oni wiedzą o deontologii....

A.O.: **Jak stare małżeństwo żyjecie...**

M.: ...jak Kargul z Pawlakiem, bez siebie ani rusz.

A.O.: **Wróćmy do tematu. Jakie plany na przyszłość? Słyszy się, że może na państwowy wikt już czas...**

M.: Mnie nacjonalizować? W moim wieku! Zboczeńcy, niedoczekanie wasze! Nie tacy już próbowali, do podziemia zejdę, a do domu starców nie pójdę!

A.O.: **No z tym wiekiem to proszę nie przesadzać. Młodzi, i to obojga płci marzą o Madame. Skarżą się, że w przedpokojach ich trzymasz, awanse odrzucasz ... Jakieś testy wypełniać każesz. Zarazić się boisz?**

M.: Tak? A widziałeś jakich swatów do mnie wysyłają. Tych tylko posag i ich własna prowizja interesuje. A ja godność swoją mam i sama chcę wybierać. Młodym, jak to młodym tylko jedno w głowie, można ich zrozumieć, ale rajfurom i stręczycielom nie ustąpię!

A.O.: **Opinia publiczna oczekuje jednak...**

M.: Opinia publiczna? A od kiedy to ona wie czego oczekuje?

A.O.: **Z badań...**

M.: Pewnie nie u tego lekarza się badała. Niech idzie do biegłych sądowych wiadomej specjalności. Oni dopiero mogą stwierdzą jej poczytalność i zdolność do udziału w tej rozprawie - ze mną.

A.O.: **Madame, nie za dużo w tym zawziętości, nieustępliwości, goryczy? Może jednak trzeba się dostosować do nowych czasów, otworzyć na inne pomysły. Przewietrzyć wnętrza, nowych gości w progu przywitać. Nie jest tajemnicą reputacja Madame. Rozwodów Pani nie unikasz, aferzystów wspierasz, przestępców bronisz. Strach powiedzieć, ale i od nieletnich nie stronisz...**

M.: Może i święta nie jestem, każdy ma jakieś wady, ale 90 lat ledwo skończyłam, a młodość ma swoje prawa. Mogłam się czasami pomylić. Zmienię się jak będę DUŻA! A na razie świętujmy!

Rozmowa kontrolowana, rozmowa kontrolowana, rozmowa kontrolowana.....

Publikujemy za wiedzą i zgodą autora.
Redakcja In Gremio

„Varius”

dr n. med. Ewa Kramarz
specjalista psychiatra, biegła sądowa

Urodziłem się o czasie, siłami natury, bez powikłań, z dobrą wagą urodzeniową i 10 punktami w skali Apgar. W czasie życia płodowego ja i mama czuliśmy się dobrze. Nie miałem obciążeń rodzinnych. Tylko babcia była „dziwna”. Rodzice są inteligencją pracującą. Dzieciństwo miałem szczęśliwe. Byłem jedynakiem. Z nadopiekuńczą matką. Podkreślającą, że dla mnie poświęciła karierę zawodową. W okresie przedszkolnym, w szkole byłem dzieckiem wrażliwym, unikającym rówieśników. Chodziłem własnymi drogami. Dużo myślałem, marzyłem, „bujałem w obłokach”.

Po szkole podstawowej uczyłem się w szkole średniej, studiowałem. Nie miałem problemów z nauką. Interesowałem się matematyką, astronomią, filozofią, teologią, psychologią. Czy Ziemia krąży wokół Słońca? Gdzie jest Bóg? Co to znaczy, że jest w trzech osobach? Jak to możliwe, że Matka Boska niepokalanie poczęła? Towarzyszyło mi hamletowskie: być albo nie być. Miałem opinię inteligentnego, zdolnego, ale dziwnego, ekstrawaganckiego, duchowo nieobecnego. Durzyłem się w płci odmiennej na odległość. Miałem pewność, że ona czuje to, co ja. Uśmiechała się i w uśmiechu widziałem akceptację moich zalotów. Tę z kolei, która zwracała na mnie uwagę, lekceważyłem. Nie wierzyłem w zainteresowanie moją osobą, węszyłem podstęp, farsę.

Przyglądałem się sobie w lustrze. Zmieniłem się. Inna twarz. Zwężone szpary powiekowe, zmieniony kolor oczu, wydłużony nos. Zapuściłem włosy, wąsy, brodę. Upodobniłem się do Chrystusa. Odnosiłem wrażenie, z czasem pewność, że Nim jestem. Kiedyś moja wiara była płytka. Teraz klęczałem w kościele, modliłem się, rozmawiałem z Bogiem. Jest w trzech osobach, ja jestem jedną z nich. Często wychodziłem ze swojego ciała. Przestałem dbać o swój wygląd zewnętrzny. Czy to ważne w porównaniu z nicością świata? Czy istotne w stosunku do względności tego, co mnie otacza? Zmiana ubrań uszkadza moją powłokę zewnętrzną. Muszę myć ręce. Bez przerwy, bo po uprzednim umyciu już zostały pobrudzone. Myję ponownie. Nie używam ręcznika, wodę strzepuję. Myję dłonie, bo dręczy mnie lęk, niepokój, konieczność mycia bombarduje mój mózg. Wychodząc z łazienki, kuchni pukam trzy razy w kafelki, lodówkę. Trzy razy wychodzę z domu, trzy razy wchodzę, trzy razy zamykam drzwi, sprawdzam trzy razy, czy je zamknąłem. Trzy razy upewniam się, czy wyłączyłem żelazko, pralkę, światło, gaz. Trzy razy prawą nogą wyruszam z domu, wsiadam do trzeciego tramwaju. Wysiadam na trzecim przystanku. Idę pieszo, liczę płyty chodnikowe. Uważam, żeby nie stanąć na połączeniu jednej z drugą, wtedy cofam się. Trzykrotnie okrążam studzienki ściekowe, czy nie wrzuciłem tam czegoś? Liczę drzewa, dodaję cyfry numerów rejestracyjnych samochodów. Idąc macham rękoma, szuram stopami, kiwam się na boki, podskakuję. Coś nakazuje mi tak iść, coś steruje moimi ruchami. Wracam do domu, zamykam się w swoim pokoju. Tutaj czuję się najbezpieczniej. Niechętnie rozmawiam z matką. Stale czegoś chce, „czepia się”. Czy to jest moja matka? Niby widzę podobieństwo, ale to obca osoba. Zrobię badania na DNA. Wynik i tak będzie sfałszowany, bo ona ma wszędzie znajomości. Tam, gdzie robi się badania – też. Ojciec – nie znam tego człowieka. Przestaję się do niego odzywać. Ojciec nie pozwala mi na długie siedzenie w łazience. A ja tam myję ręce. Całą noc. Ojciec krzyczy, że za dużo używam wody. Z kolei po wyjściu ojca z łazienki, muszę umyć po nim wszystkie kafelki, zdezynfekować je. Ojciec wydziela dziwne substancje. Wchodząc po nim, czuję się niedobrze. Coś mnie dusi. Ojciec robi to celowo, aby się mnie pozbyć. Jedząc przygotowany przez matkę czy ojca obiad zauważam, że jest coś dziwnego w pokarmach. Jakby dosypywali, wlewali, wpuszczali szkodliwy środek. Po jedzeniu dostaję wysypki, swędzenia skóry, jelita przestają pracować, część żołądka gnije, wydzielam przykry zapach rozkładającego się ciała. Nie jem, przeczyszczam organizm. Umartwiam się i pokutuję za grzechy innych. Rodzice niszczą mnie prądem. Prąd pali moje półkule mózgowe, prawa jest już zwęglony, czuję swąd. W nocy słyszę, jak ktoś do mnie mówi takim nieziemskim głosem. Między innymi o tym, że ojciec i matka szkodzą mi. Nie widzę, kto mówi. Albo są to moje głośne myśli, albo Stwórca uprzedza mnie przed rodzicami, albo ktoś życzliwy – drogą telepatyczną, radarową, radiową, falami ultrafioletowymi, podczerwienią. Technika jest przecież dobrze rozwinięta. Nie mogę się nikomu poskarżyć, zatelefonować. Mój telefon jest na podsłuchu. Ma taki przyduszony sygnał, dźwięk. Może napisać do radia, telewizji? W telewizji uśmiechem, gestami, specjalnymi programami

dają mi do zrozumienia, że znają moje cierpienie. Ale są bezradni. Może w zmowie z moimi prześladowcami? W prasie, między wierszami przemycają informacje, że są zorientowani w moich kłopotach, ale nie potrafią im zaradzić. Muszę się przed najbliższymi bronić, nie opuszczać swojego pokoju, nie rozmawiać z nimi, nie przyjmować od nich posiłków. Wychodzić tylko w nocy, kiedy wszyscy śpią. Ja nie. Myślę. Jestem zewsząd osaczony, nawet ptaki, które przelatują koło moich okien mają w sobie czipy, które mnie nagrywają, naświetlają, filmują. Wiedzą o mnie wszystko. Jestem przeciętnym człowiekiem, równocześnie jednak wyjątkowym. Nowym Mesjaszem? Może przejść na wegetarianizm, zmienić wiarę, pójść do Mekki? Zostawić studia, nie pisać pracy magisterskiej? Jej temat i tak krąży w internecie. Ktoś mi go wykradł. Wszędzie pełno wrogów. Ludzie na ulicy, w tramwaju, autobusie dziwnie przyglądają mi się, uśmiechają, jakby wszystko o mnie wiedzieli, czytają w moich myślach. Wykradają mi myśli, wysysają jak odkurzacz, nasyłają swoje do mojej głowy. Po ulicach krążą samochody i motory z ludźmi w skórzanych, brązowych kurtkach i zatrzymują się w tym miejscu, przez które ja przechodzę. Wiedzą, że idę. Wtedy czuję ukłucie w lewym nadgarstku i wstrzykiwanie do kości jadu. Robią to tylko w stosunku do mnie. Jad rozchodzi się po moim ciele, krew zmienia barwę na czarną. Czuję to.

Czasem jestem brudny, dziwaczny. Noszę plecak, w nim cały mój dobytek. Mówią o mnie wariat, wyglądam jak bezdomny. Wszyscy wielcy tak byli określani. Nawet mogę iść do szpitala psychiatrycznego. To mi proponują. Idę. Spotykam ciekawych ludzi. Nie przyjmuję leków. One zmieniają świadomość. Kto mnie otacza? Lekarz, którego widziałem w budynku Służby Bezpieczeństwa? Wkradł się tutaj, żeby mnie inwigilować. Mafia. Pacjenci? Ten z drugiego łóżka jest celowo, aby mnie denuncjować. Lekarze sami powinni się leczyć. Pigułki trzymam pod językiem, wyrzucam do umywalki, chowam pod prześcieradło, do poduszki. Na najbliższym spacerze oddalam się z miejsca, które nazywa się szpitalem, a jest agendą Mossadu, może KGB. Prowadzę włóczęgowski tryb życia. Sięgam po alkohol, zbieram kartony, puszki. Śpię w pustostanie, na budowach, pod krzaczkiem, maluję obrazy, piszę książkę. Jestem wolnym człowiekiem. „Oni" nazywają to schizofrenią.

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

Nie znamy przyczyn schizofrenii. Choruje na nią 1% populacji. To choroba ludzi młodych, w przedziale między 18 a 35 rokiem życia. Istotą choroby jest tzw. rozpad struktury osobowości. Strukturą nieuszkodzoną jest intelekt, wola i uczucia harmonijnie współpracujące ze sobą. Jeśli dochodzi do rozpadu, rozdwojenia struktury osobowości (schisis-łac.) to ulegają przerwaniu połączenia między wymienionymi funkcjami. Nadto każda z czynności rozpada się na dwie, sprzeczne w stosunku do siebie. W rezultacie myślimy o rzeczach przyjemnych i płaczemy, planujemy iść na zakupy i siedzimy bez ruchu, kochamy kogoś i równocześnie cieszymy się z jego śmierci itd. Nie potrafimy elementów osobowości ponownie połączyć, „posklejać". Nie znamy przyczyn rozpadu struktury osobowości. Leczymy jedynie objawy choroby. Pacjenci cierpiący na schizofrenię nie mają poczucia choroby. Dlatego nie przyjmują leków i żyją w swoim świecie. Nie przestrzegają społecznych zasad, wygłaszają dziwaczne podglądy, prowadzą niekonwencjonalny tryb życia, „gadają do siebie".

Czasem patrząc na otaczający nas świat zastanawiam się, czy – przy całym tragizmie choroby – nasi chorzy nie prowadzą życia ciekawszego. Od naszego.

Zawsze mamy trudności z orzekaniem dyspozycji poczytalności tempore criminis osób chorujących na schizofrenię. Z jednej strony choroba uszkadzająca całą strukturę osobowości i powodująca ewidentne, szczególne zakłócenia w funkcjonowaniu psychicznym winna być potraktowana jako spełniająca warunki art. 31 § 1 kk. Z drugiej – oceniając dyspozycje poczytalności, bierzemy pod uwagę stan psychiczny sprawcy, ale też charakter, okoliczności i rodzaj zarzucanego czynu. Jeżeli sprawca chorujący na schizofrenię był w remisji, tj. nie miał ostrych objawów psychotycznych i w miarę dobrze funkcjonował życiowo, a czyn był głównie uwarunkowany psychologicznie (np. kradzież), a nie psychopatologicznie. To również należy orzekać warunki art. 31 § 1k.k.? Może 31 § 2 k.k.?

Przed laty nieżyjąca już Pani Prokurator J. Poppielewska - Hoffman zleciła napisanie opinii sądowo-psychiatrycznej oceniającej dyspozycje poczytalności podejrzanego chorego na schizofrenię, w stosunku do czynu o pospolitym charakterze. Miałam wątpliwości orzecznicze. Pani Prokurator stwierdziła, że nawet ona wie, iż w stosunku do schizofrenii orzeka się warunki art. 25 § 1 kk. Jeżeli w tym duchu nie napiszę opinii to ona powoła innego biegłego. Chyba miała rację. [ ]

Zmiany w spółce z o.o. w Niemczech

W dniu 01.11.2008 r. w Niemczech weszła w życie nowa ustawa o spółce z ograniczoną odpowiedzialnością. Inaczej niż w Polsce problematyka spółek z ograniczoną odpowiedzialnością została uregulowana w ustawie pozakodeksowej. Niemiecki ustawodawca znowelizował tę ustawę w celu przyspieszenia tworzenia nowych spółek z o.o. Cel ten zostanie osiągnięty poprzez wprowadzenie rozmaitych ułatwień. Z drugiej strony ustawodawca niemiecki chciał zlikwidować przewlekłość postępowania upadłościowego.

Główne zmiany w ustawie o sp. z o.o. dotyczą modernizacji prawa spółkowego. Są to przede wszystkim wprowadzenie tak zwanej „spółki z ograniczoną odpowiedzialnością 1-" (spółka przedsiębiorców) oraz wprowadzenie wzorów protokołów, które sporządzane są przy zakładaniu nowej spółki z o.o.

Wprowadzona do ustawodawstwa niemieckiego 01.11.2008r. spółka przedsiębiorców z ograniczoną odpowiedzialnością jest rozwiązaniem konkurencyjnym dla angielskiej spółki Limited. Nie jest ona żadną nową formą prowadzenia działalności gospodarczej, tylko specjalnym rodzajem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością , dla której obowiązujące są te same przepisy prawne. Dla tej formy prawnej ustawodawca nie wymaga żadnego kapitału minimalnego. Do założenia wystarczy 1 € Odpowiedzialność jest taka sama jak w sp. z o. o., ograniczona do wysokości kapitału zakładowego. Inaczej jednak niż w angielskiej spółce Limited wspólnik jest zobowiązany corocznie do przelania jednej czwartej zysku rocznego na fundusz rezerwowy spółki, aż do osiągnięcia minimalnej kwoty kapitału zakładowego, która jest wymagany przez ustawodawcę niemieckiego dla sp. z o.o., tj. 25.000,00. Ustawodawca zobowiązał zatem wspólników spółki przedsiębiorców do zgromadzenia kwoty minimalnego kapitału zakładowego. Nie ustanowił terminu, do którego wspólnik byłby zobowiązany wnieść minimalny kapitał zakładowy, w praktyce może się zdarzyć, że minimalny kapitał zakładowy nie zostanie w ogóle utworzony. Po osiągnięciu kwoty 25.000,00 €na funduszu rezerwowym kwota ta zostaje przelana na kapitał zakładowy spółki i w ten sposób powstaje typowa spółka z ograniczona odpowiedzialnością. Od tego czasu firma przedsiębiorcy może zawierać dodatek spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, a nie jak wcześniej spółka przedsiębiorców z ograniczoną odpowiedzialnością.

Ponadto ustawodawca niemiecki wprowadził podobnie jak w angielskiej Limited innowacyjne rozwiązanie jakim jest wprowadzenie wzorów protokołów dla założenia spółki. Za pomocą tych wzorów dozwolone jest założenie sp. z o. o. oraz spółki przedsiębiorców. Wzór taki zawiera w sobie umowę spółki oraz powołanie prezesa zarządu. Należy jednak pamiętać, że wzór ten nadaje się tylko do standardowych, prostych przypadków. Wzorzec ten nie nadaje się do bardziej skomplikowanych spraw, takich jak wprowadzenie do umowy spółki klauzuli na wypadek śmierci wspólnika,

czy klauzuli o wypowiedzeniu. Ustawa zawiera ograniczenie liczby założycieli sp. z o. o. do maksymalnie 3 osób. Większa liczba założycieli nie może posługiwać się tym wzorem.

Do założenia spółki wymagane jest jeszcze notarialne poświadczenie umowy. Początkowo ustawodawca miał zamiar wprowadzenia wymogu notarialnego uwierzytelnienia podpisów wszystkich wspólników. Jednak odstąpiono od tego rozwiązania wprowadzając wymóg notarialnego poświadczenia umowy spółki. W Niemczech umowa razem z powołaniem prezesa zarządu oraz listą wszystkich wspólników spółki zostaje wniesiona elektronicznie bezpośrednio przez notariusza do rejestru handlowego. Obecnie możliwe są już tylko elektroniczne zgłoszenia. W Niemczech to zadanie przejął notariusz.

Dalszą zmianą niemieckiej ustawy o sp. z o. o. jest wysokość udziałów kapitałowych, która nie może wynosić więcej niż 100,00 €i musi być podzielna przez 50. W przyszłości udziały kapitałowe będą mogły wynosić 1 i być podzielne przez 1 €

W celu zlikwidowania nadużywania prawa ustawodawca niemiecki postanowił, że gdy sp. z o. o. nie ma prezesa zarządu, wspólnicy zobowiązani są do ogłoszenia upadłości w sytuacji, gdy spółka jest niewypłacalna lub nadmiernie zadłużona. Z tego względu prezes zarządu spółki zobowiązany jest dostarczyć do rejestru handlowego zawsze aktualną listę wspólników. Obowiązek ten dotyczy również notariusza. [ ]

Rechtsanwalt Andreas Martin

Prokuratura niezależna

Kompleksowa reforma prokuratury w polskim systemie prawnym

Na zaproszenie Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich, przebywał w grudniu ub. roku, w Szczecinie Ryszard Kalisz – poseł na Sejm, przewodniczący Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (minister spraw wewnętrznych i administracji w rządzie Marka Belki).

Przy dużym zainteresowaniu prokuratorów, sędziów i adwokatów omówił zagadnienia związane z uchwaleniem wkrótce ustawy dot. reformy prokuratury.

Podstawowym celem projektowanych zmian jest rozdzielenie urzędu prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości. Przyjęta w projekcie rządowym koncepcja rozdzielenia tych urzędów oparta jest na założeniu, że powiązanie prokuratora generalnego z Radą Ministrów i ministrem sprawiedliwości, nie powinno polegać ani na hierarchicznym podporządkowaniu, ani na unii personalnej.

Idąc po myśli ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ćwiąkalskiego w odniesieniu do stosunków z władzą wykonawczą i ustawodawczą wynika, że państwo powinno zapewnić prokuratorom możliwość wykonywania przez nich zawodowych obowiązków bez nieuzasadnionej ingerencji lub nieuzasadnionego narażania ich na odpowiedzialność cywilną, karną lub inną.

W celu zagwarantowania niezależnego sprawowania urzędów przez osoby pełniące kierownicze funkcje w prokuraturze projekt przewiduje wprowadzenie kadencyjności nie tylko dla prokuratora generalnego, ale także dla prokuratorów apelacyjnych, okręgowych i rejonowych. Kadencja prokuratora generalnego będzie trwała 6 lat i ponownie nie może być powołany na to stanowisko. Według projektu prokurator generalny byłby powoływany na wniosek ministra sprawiedliwości przez prezydenta RP na jedną 6-letnią kadencję spośród dwóch kandydatów wskazanych przez Krajową Radę Sądownictwa i Krajową Radę Prokuratorów. Sejm mógłby go odwołać – większością trzech piątych głosów.

Zlikwidowana będzie Prokuratura Krajowa i utworzona w jej miejsce Prokuratura Generalna. Jak podkreślił w swoim wystąpieniu Ryszard Kalisz, projekt lewicy jest bardzo podobny do propozycji rządowej. W zasadzie różnią projekty dwie sprawy. Lewica chce likwidacji prokuratur apelacyjnych i innej kolejności tworzenia Prokuratury Generalnej. Rząd chce najpierw ją utworzyć, a potem powołać szefa, a autorzy projektu lewicy – odwrotnie.

W toku dyskusji głos zabrała m.in. pani prokurator Beata Nowakowska – szef Prokuratury Apelacyjnej w Szczecinie, która w swoim wystąpieniu powołując się na uchwałę z października 2008 r. Zgromadzenia Prokuratorów Prokuratury Apelacyjnej stwierdziła, że zamierzona likwidacja prokuratur apelacyjnych jest sprzeczna z zasadą ekwiwalentności zorganizowania władzy sądowniczej oraz służby prokuratorskiej i powołała się na Zalecenia Rady Europy z 6 października 2000 r. Likwidacja prokuratury apelacyjnej powodować będzie znaczne zróżnicowanie możliwości awansu pionowego prokuratorów i sędziów, co niewątpliwie powodować będzie odpływ doświadczonej kadry z prokuratury i znaczne zmniejszenie atrakcyjności zawodu prokuratora w stosunku do innych zawodów prawniczych. Przypomnieć w tym miejscu należy, że Prezydent Lech Kaczyński już wcześniej zapowiedział, iż zawetuje ustawę, nawet jeśli będzie miał stuprocentową pewność, że weto zostanie odrzucone.

W spotkaniu uczestniczył także poseł na Sejm (były wojewoda zachodniopomorski) Stanisław Wziątek.

Ryszard Różycki
Wiceprezes Zarządu Oddziału
Zrzeszenia Prawników Polskich
w Szczecinie

Komunikat Zarządu Oddziału SSP Iustitia po proteście „dni bez wokandy”

W dniach 26 – 28 listopada 2008 roku w 10 sądach rejonowych naszego okręgu przeprowadzono protest „dni bez wokandy”. Pomimo krótkiego okresu od jego ogłoszenia, skala protestu była znacząca. Nie wyznaczono lub odwołano 39% wokand w stosunku do porównywalnego okresu w zwykłym tygodniu pracy sądów.

Zarząd Oddziału dziękuje wszystkim sędziom, którzy zdecydowali się wziąć udział w tej formie protestu.

Pomimo protestu postulaty Stowarzyszenia w przedmiocie podwyżki wynagrodzeń nadal nie są spełnione. W styczniu upłynie 10 miesięcy od pierwszych uchwał oddziałów domagających się reformy systemu wynagradzania sędziów, a jedynym efektem działań rządu jest przyjęcie projektu ustawy dotyczącej tych zmian. Wobec tego, uchwałą zjazdu Stowarzyszenia następny termin protestu „dni bez wokandy” wyznaczono od 19 do 23 stycznia 2009 roku.

Grzegorz Szacoń
Wiceprezes Zarządu Oddziału Szczecińskiego

Wymiar sprawiedliwości dla państwa obywatelskiego

z Przewodniczącym Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka posłem Ryszardem Kaliszem rozmawia Grzegorz Szacoń

Grzegorz Szacoń, In Gremio: **Wiele osób, także spośród prawników, podważa ideę wspólnoty środowisk prawniczych. Uważa ją za szkodliwą, bo tworzy rzekomo nieformalne powiązania. Czy Pana zdaniem istnieje wspólnota prawników, a jeśli tak, to czy jest ona czymś innym, niż mityczny „układ"?**

Ryszard Kalisz: Uważam, że oczywiście istnieje wspólnota prawników i w sensie emocjonalno-zawodowym bliżej mi - adwokatowi do sędziego, niż do inżyniera. Problem polega na tym, że w społeczeństwie powstało mnóstwo mitów, na przykład związanych z zarobkami adwokackimi i radcowskimi. Mitów związanych z tzw. „załatwiactwem", które rzekomo występuje wśród niektórych przedstawicieli zawodów prawniczych.

G.S.: **Pomówmy zatem o sprawach aktualnych dla naszych zawodów. Obchodzimy w tych dniach 90-lecie adwokatury polskiej. Jak rozumieć dzisiaj jej dewizę: „Ojczyźnie wierność. Potrzebującym pomoc"?**

R.K.: Adwokaci nie mogą tylko zarabiać pieniędzy. Muszą służyć państwu, swoją wiedzą, swoją aktywnością i posłannictwem.

G.S.: **Czy da się zatem połączyć korporację adwokacką i radcowską w jeden zawód prawniczy? Krytycy mówią, że zawód radcy prawnego ma więcej cech świadczenia komercyjnych usług prawniczych?**

R.K.: Misję ma zarówno adwokat, jak i radca prawny. Problem nie leży w strukturach zawodów, ale w emocjach, głównie adwokatów. Dwa tygodnie temu Naczelna Rada Adwokacka wydała uchwałę przeciwko połączeniu. A więc trzeba prowadzić rozmowę. Jeśli nie będzie takiej zgody wśród adwokatów połączenie byłoby działaniem niewłaściwym.

G.S.: **Adwokatura jest dla wielu osób początkiem aktywności społecznej lub politycznej. Czemu ma służyć pozazawodowa aktywność adwokatów? Czy polityczne zaangażowanie adwokatów jest zjawiskiem pozytywnym, czy może wątpliwym pod względem etycznym?**

R.K.: Adwokaci muszą się dużo bardziej angażować w działalność parlamentarną i w debatę publiczną. Nie może być tak, że jedynym dostrzeganym adwokatem w Sejmie jestem ja, a w Senacie Krzysztof Piesiewicz. Nie można oczywiście łączyć aktywnego wykonywania zawodu adwokata z działalnością parlamentarną. Ja zawiesiłem wykonywanie zawodu adwokata na ten czas. Adwokat działa dla ludzi, dla swoich klientów. Różnica między adwokatem, a adwokatem-politykiem jest taka, że ten drugi działa na rzecz nieograniczonej liczby ludzi, dba o przestrzeganie praw i wolności obywatelskich. Tak jest szczególnie w państwie demokratycznym, gdzie obywatele tworzą państwo, a państwo gwarantuje prawa i wolności obywatelskie.

G.S.: **Ostatnio powrócił temat niesprawności systemu pomocy prawnej udzielanej z urzędu. Jedno z pism prawniczych propagowało pomysł świadczenia jej w sądach i prokuraturach, co przez sędziów określane jest jako pomysł wręcz absurdalny. Czy Pana zdaniem obecne mechanizmy udzielania pomocy prawnej z urzędu prowadzą do rzeczywistej ochrony osób potrzebujących?**

R.K.: Uważam, że trzeba stworzyć system pomocy państwa dla osób wymagających realizacji swoich praw obywatelskich. Na to muszą się znaleźć pieniądze, choćby z opłat sądowych. Nie przekonują mnie zdania, że pieniądze z wpisów sądowych muszą iść do wspólnego worka. Pomysł z pomocą prawną w sądach to błąd. Jestem zdania, że sędzia bardziej powinien umożliwiać postępowanie nacechowane kontradyktoryjnością, niż prowadzić postępowanie dowodowe.

G.S.: **Wielu sędziów zastanawia się nad odejściem z zawodu z powodu poczucia dysproporcji statusu materialnego jaki mogą osiągać adwokaci lub radcowie prawni. W przekonaniu sędziów jest to jeden z wymiarów kryzysu autorytetu państwa - czy Pan odbiera to podobnie?**

R.K.: To jest bardziej skomplikowany problem. Uważam, że w ogóle mamy kryzys z polską państwowością, rozumianą jako odpowiedzialność obywateli za swoje państwo i państwo, które gwarantuje prawa obywatelskie. Obawiam się, aby sędziowie prezentując swoje interesy nie stali się uczestnikami gry politycznej. Sędziowie nie powinni takiej gry uprawiać, a uniknie się tego, jeśli struktury samorządu sędziowskiego zostaną dopuszczone do głosu i wyrażą jasno poglądy środowiska. Ze względu na udział członków naczelnych sądów i przedstawicieli Ministerstwa nie jest takim wyrazicielem poglądów Krajowa Rada Sądownictwa. - choć chcę przyznać, że dba ona o interesy sędziów. Istotną rolę przejęło tu stowarzyszenie „Iustitia". Trzeba się jednak zastanowić nad sposobem reprezentowania interesów sędziów przez środowisko sędziowskie: w jaki sposób to robić, aby zachować niezawisłość sędziowską i niezależność sądów, dochować zasad godności zawodu i jednocześnie dbać o to, by władza sądownicza została doceniona. To jest skomplikowany problem ustrojowy.

G.S.: **Jak sędziowie mogą przeciwdziałać temu kryzysowi poczucia państwowości?**

R.K.: Uważam, że sędziowie powinni być dużo bardziej aktywni publicznie. Powinna rozpocząć się debata w samym środowisku. Sędziowie muszą jednak spojrzeć na siebie krytycznie. Są oni uczestnikami życia publicznego. Mogą to osiągnąć poprzez jasne uzasadnienia swoich orzeczeń i otwartość na media. Mają one mieć mniejszy wyraz jurydyczny, a większy publicystyczny, aby jak najszersze grono ludzi je poznało i zrozumiało. Skandalem jest na przykład, kiedy sędzia mówi dziennikarzom, że nie wolno publikować jego wizerunku.

G.S.: **Sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka wydała słynny w**

środowisku sędziowskim dezyderat nr 2, wzywający rząd do podwyżek wynagrodzeń w sądownictwie. Czy jest Pan usatysfakcjonowany odpowiedzią na dezyderat i działaniami rządu?

R.K.: Nie jestem. Poprzez ten dezyderat chciałbym stworzyć system wynagrodzeń sędziowskich, co skutkowałoby ich podniesieniem do poziomu konstytucyjnego, czyli odpowiadającego godności sędziego. Na dzisiaj poza zmianą sposobu wyliczenia wskaźnika podstawowego mamy do czynienia z działaniem przyczynkarskim i chwilowym.

G.S.: **Jak Pan ocenia protest sędziów w formie „dni bez wokandy"?**

R.K.: Nie jestem zwolennikiem protestu "dni bez wokandy". Ludzie nie do końca go rozumieją i myślą, że sędziowie strajkują. Jednocześnie przez to wielu ludzi wyrabia złą opinię o sędziach i wymiarze sprawiedliwości. Mało kto wie, że sędziowie podejmują wówczas inne czynności, np. piszą uzasadnienia. Moim zdaniem ta metoda jest bezskuteczna i psuje trochę obraz sądownictwa.

G.S.: **Ministerstwo grozi sędziom postępowaniami dyscyplinarnymi za udział w proteście. Po czyjej stronie opowiada się w tym względzie Sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka?**

R.K.: Komisja przecież wyraźnie opowiada się po stronie sędziów. Zastrzegam jednak, że nie wypowiadam się na temat konkretnych przypadków, których nie znam, bo są one hipotetyczne. Nie wydaje mi się żeby za niewyznaczanie terminów rozpraw i na przykład pisanie w tym czasie uzasadnienia należało się postępowanie dyscyplinarne – to byłaby przesada. Nie znam takiej groźby, a gdyby dotarła do sędziów byłaby zła.

G.S.: **Dokonano zmiany systemu szkolenia w sądownictwie. Wcielono w życie pomysł szkoły koszarującej aplikantów z całego kraju, który jest oceniany przez wiele osób związanych ze szkoleniem w kręgach wszystkich korporacji jako wątpliwy pod względem efektywności nauki i pełen utrudnień życiowych dla młodych prawników. To mają przecież być normalni ludzie, z właściwymi relacjami rodzinnymi i środowiskowymi. Jakie jest Pana zdanie na temat funkcjonowania tego pomysłu?**

R.K.: Myśmy jako lewica poparli ten pomysł, bo nie było innych propozycji. Mam sporo wątpliwości. Rząd wskazywał na wysoki profesjonalizm sposobów nauczania. Takie szkoły istnieją też w innych krajach. Zaważyły tu też czynniki pewnej racjonalności finansowej tego rozwiązania. Nie ulega wątpliwości, że sędziowie powinni mieć jednak przygotowanie i doświadczenie życiowe.

G.S.: **Działanie prokuratury w niedawnych latach przekładało się na wiele**

„przełomów" w życiu politycznym. Komentatorzy omawiali tezę, iż nie było w tym przypadkowości i pewne sytuacje nie były tylko dyktowane pragmatyką czynności wykrywczych i procesowych, ale wynikały z zaangażowania prokuratury po określonej stronie politycznej.

R.K.: Zaangażowania politycznego prokuratorów nie da się w najmniejszym stopniu pogodzić z zasadą państwa prawa. Mamy ogromną część prokuratorów bardzo sumiennie wykonujących swój zawód. Mamy też niestety w prokuraturze osoby wspierane przez byłych i aktywnych polityków, które nazwałbym politykierami. Są to osoby, które za wszelką cenę chcą awansować i mieć wpływy. Kwestia ścigania przestępczości, czy prawa człowieka są dla nich kompletnie obojętne. Z takimi zjawiskami można było się zetknąć w latach 2005 – 2007.

G.S.: **Także w lokalnym wymiarze pojawiają się takie przykłady zaangażowania politycznego jak ten, który opisywał w jednym z wywiadów prokurator Krzysztof Parulski - ówcześnie przewodniczący Stowarzyszenia Prokuratorów RP. Dotyczył on awansu prokuratora, polecanego na piśmie przez miejscową radną „w związku z planami naszej partii odnośnie promowania swoich". Może Pan to skomentować?**

R.K.: To skandaliczna wypowiedź. W prokuraturze nie ma „swoich". Nie może być „swoich" wśród sędziów. Partie polityczne powinny być całkowicie odizolowane od wpływu na te struktury.

G.S.: **Reprezentuje Pan dziś kręgi opozycyjne, co ułatwia krytykę rządu w sprawie wynagrodzeń sędziowskich i reformy wymiaru sprawiedliwości, co jednak poza krytyką w tych sferach może proponować odpowiedzialna formacja polityczna?**

R.K.: Po pierwsze - wymiar sprawiedliwości służący obywatelskiemu państwu dla realizacji praw obywateli, czyli bezpieczeństwo, ściganie przestępstw, pewność prawa. Druga rzecz to zawód sędziego jako ukoronowanie zawodów prawniczych. Trzecia sprawa to samorządność zawodów zaufania publicznego i ich pełna otwartość na dobrze przygotowanych absolwentów wydziałów prawa, z zachowaniem systemu patron-aplikant. Dalej – niezależna prokuratura, która odpowiada przed Sejmem za wykonywanie przepisów ustaw, a nie za kierunki ścigania. To prokuratura, w której znane są wszystkie polecenia jakie zapadły w toku postępowania przygotowawczego i znajdują się one w aktach głównych. To wreszcie są jasne i wyraźne kryteria awansu pionowego dla najlepszych sędziów i prokuratorów. To jest też kwestia autonomii finansowej sądów. [ ]

Rafał Malujda
aplikant radcowski

Odpowiedzialność dostawcy usług internetowych za generowaną przez użytkownika końcowego treść naruszającą prawa autorskie a reguła rozsądku

I. Wprowadzenie i regulacje prawa polskiego

Wiele obecnie oferowanych społeczeństwu informacyjnemu[1] usług to usługi polegające na aktywności tzw. „końcowego użytkownika". Użytkownikiem końcowym jest w potocznym rozumieniu osoba fizyczna korzystająca z Internetu. Pojęcie użytkownika końcowego zostało zdefiniowane zarówno w przepisach prawa wspólnotowego jak i przepisach prawa polskiego będących transpozycją przepisów wspólnotowych. Art. 2 pkt 50 ustawy z 16 lipca 2004 r. – Prawo telekomunikacyjne[2] [dalej: „TelekomU"], stanowi, iż użytkownikiem końcowym jest „podmiot korzystający z publicznie dostępnej usługi telekomunikacyjnej lub żądający świadczenia takiej usługi, dla zaspokojenia własnych potrzeb". Usługą telekomunikacyjną, jest zaś – zgodnie z art. 2 pkt 48 TelekomU – usługa „polegającą głównie na przekazywaniu sygnałów w sieci telekomunikacyjnej; nie stanowi tej usługi usługa poczty elektronicznej". Wskazane przepisy stanowią transpozycję do prawa polskiego tzw. dyrektyw telekomunikacyjnych, a w szczególności Dyrektywy 2002/21/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 7 marca 2002 r. w sprawie wspólnych ram regulacyjnych sieci i usług łączności elektronicznej (dyrektywa ramowa)[3]. Powyższe definicje zostały przytoczone jedynie z kronikarskiego obowiązku, albowiem ich istnienie – z perspektywy niniejszego artykułu – nie ma większego znaczenia. Poza zakresem niniejszych rozważań pozostawiam zatem przedstawienie sposobu i ocenę prawidłowości implementacji do prawa polskiego dyrektyw telekomunikacyjnych[4] oraz relacje pomiędzy TelekomU a regulacjami ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną [dalej: „InternetU"], która z kolei ma dla zagadnień omawianych w niniejszym artykule bardzo istotne znaczenie.

Użytkownik końcowy ma częstokroć wpływ na zawartość danej witryny internetowej, w różny sposób ją kreując (stwarzając). Mówimy wtedy o tzw. treści generowanej przez użytkownika (ang. User-generated Content, w skrócie: UGC), mediów generowanych przez konsumenta (ang. Consumer Generated Media, w skrócie CGM) czy treści stworzonej przez użytkownika (ang. User-created Content, w skrócie UCC). Konkretny z wyżej wymienionych terminów jest używany w zależności od rodzajów treści wytwarzanych i nadawanych przez końcowych użytkowników. Serwisy internetowe, w których działaniu podstawową rolę odgrywa treść generowana przez użytkowników są często określane mianem „Web 2.0". UGC dotyczy różnych typów treści np.: video, wpisów blogowych, podcastów, wpisów wiki[5].

Treść generowana przez użytkownika może być zgodna z prawem (nie narusza praw podmiotów trzecich) bądź naruszać – w bardzo różny sposób - prawa podmiotów trzecich. Jedną z form takich naruszeń jest naruszenie cudzych praw autorskich poprzez zamieszczanie na swoim koncie / profilu danego serwisu utworów, do których prawa autorskie roszczą sobie podmioty trzecie. Taka działalność jest szczególnie powszechna na serwisie YouTube.

Działalność podmiotów stojących „za" daną witryną umożliwiającą ekspresję użytkownikom końcowym jest regulowana przez InternetU, która wprowadziła do prawa polskiego Dyrektywę 2000/31/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 8 czerwca 2000 r. w sprawie niektórych aspektów prawnych usług społeczeństwa informacyjnego, w szczególności handlu elektronicznego w ramach rynku wewnętrznego (dyrektywa o handlu elektronicznym)[6]. Działalność takiego podmiotu (usługodawcy) jest kwalifikowana jako tzw. działalność „hostingowa", o której mowa w art. 14 InternetU (usługodawca udostępnia zasoby systemu teleinformatycznego w celu przechowywania danych przez usługobiorcę, to że faktycznie dane te są dostępne później dla osób trzecich jest kwestią wtórną). InternetU wprowadza warunki, przy spełnieniu których odpowiedzialność usługodawcy za bezprawność przechowywanych danych (w tym danych naruszających prawa autorskie) jest wyłączona. Są to następujące warunki: (1) usługodawca nie wie o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności, (2) w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia lub uzyskania wiarygodnej wiadomości o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności niezwłocznie uniemożliwi dostęp do tych danych. Przy tym należy zaznaczyć, iż usługodawca, na podstawie art. 15 InternetU nie jest obowiązany do sprawdzania przekazywanych, przechowywanych lub udostępnianych przez niego danych. Powyżej opisane warunki wyłączające odpowiedzialność usługodawcy są określane mianem tzw. „bezpiecznej zatoki" (ang. safe harbour).

II. Sprawa Viacom przeciwko YouTube

Regulacje wyłączające odpowiedzialność usługodawców, podobne do regulacji wspólnotowych (i krajowych zarazem), funkcjonują również w USA. Zawarte są one w Digital Millennium Copyright Act 1998 (17 U.S.C. §512). Powodem ich przywołania jest okoliczność, iż w

1) Społeczeństwo informacyjne to społeczeństwo, w którym istnieje swobodny przepływ i dostęp do informacji, w szczególności za pośrednictwem Internetu; 2) Dz.U.2004.171.1800; 3) Dz.UrzUEL.2002.108.33; 4) Przykładowo, zgodnie z art. 2 lit. n dyrektywy 2002/21 „użytkownik końcowy" oznacza użytkownika, który nie udostępnia publicznych sieci łączności ani publicznie dostępnych usług łączności elektronicznej"; 5) Serwisów www zaliczanych do Web 2.0. jest bardzo wiele. Dla przykłady można wskazać na: (1) polskie (Populus.pl, Fotka.pl, Grono.net, Nasza-klasa.pl, Wiadomości24.pl, Wykop.pl, Epuls.pl, (2) zagraniczne (Jamendo, Digg.com) czy (3) zagraniczne z polskimi wersjami językowymi (Wikipedia, YouTube, MySpace, Facebook); 6) Dz.U.UE.L.00.178.1.

USA regulacje te są przedmiotem wyjątkowo żywiołowych procesów sądowych i mogą stanowić punkt odniesienia (porównania) dla sporów, które w tym zakresie będą toczyły się przed sądami polskimi€ Jednym z głośniejszych postępowań w USA w tym zakresie jest sprawa Viacom przeciwko YouTube, która rozpoczęła się w 2007 r. i nadal jest w toku. Przedmiotem sporu jest kwestia odpowiedzialności serwisu YouTube za utwory zamieszczane przez użytkowników, do których prawa autorskie przysługują spółce Viacom (spółka Viacom zażądała od serwisu YouTube zapłaty 1 biliona dolarów amerykańskich tytułem odszkodowania za naruszenie praw autorskich). Sprawa jest ciekawa z dwóch względów. Po pierwsze, obrona YouTube opiera się na przepisach o treści niemalże identycznej z przepisami prawa wspólnotowego (polskiego). Po drugie, w innej sprawie, która toczyła się przed United States District Court – Northern District of California/ San Jose Division z powództwa IO Group, INC. Przeciwko VEOH Networks, INC. (sygnatura akt: C06-03926 HRL) sąd orzekł, iż pozwany (VEOH Networks, INC.) nie naruszył Digital Millenium Copyrigt Act i jego działania mieszczą się w wyłączeniu tzw. „bezpiecznej zatoki".

III. Stosowanie regulacji prawa polskiego

Analiza przepisów InternetU prowadzi do wniosku, iż odpowiedzialność usługodawcy, w przypadku zamieszczania w danym serwisie przez jego użytkowników treści naruszających prawa autorskie podmiotów trzecich, powinna być wyłączona jeżeli usługodawca spełni warunki przewidziane w art. 14 InternetU. Kwestią problematyczną jest jedynie faktyczna ocena zaistnienia tych warunków, a w szczególności ocena, czy uzyskana wiadomość o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności jest „wiarygodna". Należy zaznaczyć, iż konsekwencją pozyskania takiej wiadomości jest konieczność uniemożliwienia dostępu do tych danych. W dzisiejszych realiach, gdzie powszechne jest stosowanie umów licencyjnych o często skomplikowanym charakterze, które dotyczą różnych pól eksploatacji utworów, stwierdzenie iż dana wiadomość wiarygodnie świadczy o naruszeniu praw, może być niezwykle trudne. Dodać należy, iż w miażdżącej większości krajów naszego globu (w tym Polsce) do przyznania ochrony autorsko-prawnej nie jest konieczna rejestracja utworu w żadnym rejestrze, co również utrudnia ocenę, kto faktycznie jest podmiotem uprawnionym. Przyjąć zatem należy, iż jak w wielu dziedzinach prawa, tak i przy wykładni art. 14 InternetU zastosowanie będzie musiała znaleźć reguła rozsądku, która wprost nie została formalnie skodyfikowana, lecz dzięki stosowaniu której właściwa subsumcja jest często możliwa. W przypadku wykładni art. 14 InternetU istotnym będzie zatem wykształcenie linii orzecznictwa zgodnej z prawem wspólnotowym, która wyważy interesy zarówno podmiotów, którym przysługują prawa autorskie, jak i usługodawcom usług internetowych. Z uwagi na emocje jakie wywołuje funkcjonowanie serwisów Web 2.0 w ogólności, można się również spodziewać, iż w niedalekiej przyszłości, przynajmniej na poziomie wspólnotowym nastąpi dodatkowe uregulowanie tych kontrowersyjnych zagadnień. Zanim to się jednak, jeśli w ogóle, stanie, to punk ciężkości w stosowaniu przepisów dotyczących tych kontrowersyjnych zagadnień zostanie przesunięty na sądy.

IV. Wielowątkowość zagadnień

Zagadnienie treści generowanych przez użytkownika jest zagadnieniem ciekawym i wielowątkowym. Oprócz przedstawionego powyżej zagadnienia odpowiedzialności dostawców usług internetowych, równie ciekawymi zagadnieniami wyłaniającym się na tym polu są zagadnienia autorstwa i praw autorskich w stosunku do wygenerowanej przez użytkownika końcowego treści oraz naruszeń praw autorskich innych podmiotów przez użytkownika końcowego przy generowaniu „swoich" treści. Te zagadnienia zasługują jednak na osobne opracowanie. [ ]

Dwie nieprzespane noce

Z wywiadu udzielonego przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Rzeczpospolitej (11 VI 2008) dowiedziałem się, że w sierpniu 1980 r. zgłosiła się do Niego Anna Walentynowicz z wieścią, że ją wyrzucają z pracy. *„Wykorzystując cały swój kunszt prawniczy, przez całą noc pisałem jej odwołanie. Rano, kiedy do niej z tym pobiegłem, już jej nie było w domu. Była w stoczni. Zaczął się strajk".*

Ten strajk zorganizowany pod wodzą Lecha Wałęsy, zakończył się wielkim zwycięstwem Solidarności i między innymi przywróceniem do pracy Anny Walentynowicz.

Nieprzespana noc Lecha Kaczyńskiego i wykorzystany przez Niego kunszt prawniczy poszły na marne.

Porządkując archiwum Zespołu Adwokackiego w Myśliborzu znalazłem list nieżyjącego już wówczas znanego adwokata, w którym zwrócił się do klientki o zapłatę nieuiszczonego przez nią wynagrodzenia. W treści pisma zawarł następującą pretensję:

„Nie przypuszczałem, że obywatelka, z którą narady trwały w obecności psa roznoszącego pchły przez kilka godzin, nie ma zamiaru uiścić należności za sprawę, chociaż jedno z odwołań pisałem do późnej nocy, a nazajutrz musiałem jechać o godzinie 4:45 na rozprawę do Szczecina po nieprzespanej nocy."

Nie wiem do dziś, czy ta nieprzespana noc i kunszt prawniczy pana mecenasa wykorzystany przy pisaniu tego listu, też nie poszły na marne.

P.S. W numerze 9 (wrzesień 2006) In Gremio napisałem, że wstydzę się jako prawnik, że pan prezydent też jest prawnikiem, zaś po lekturze cytowanego wywiadu, jeszcze bardziej się wstydzę.

KARA

Sąd poczeka – konstabl wzywa

Fala emigracji zarobkowej naszych rodaków, zwłaszcza na wyspy brytyjskie oceniana była także pozytywnie. I nie chodziło tylko o zarobione pieniądze, które emigranci kiedyś przywiozą do Polski, ale także o doświadczenie zawodowe i wzorce zachowań charakterystyczne dla nieco lepiej zorganizowanych społeczeństw. Można zatem było założyć, że owe dojrzalsze podejście przejawi się również wobec wymiaru sprawiedliwości.

Byłoby naiwnością myśleć, że ludzie wyjeżdżający w poszukiwaniu pracy zostawiają za sobą w Polsce uporządkowane sprawy i „pustkę prawną". Nie mówiąc o sprawach poważniejszych, np. z dziedziny prawa karnego, które mogły być wręcz motywem wyjazdu, zostają często nie załatwione sprawy pracownicze, zobowiązaniowe lub spadkowe. Pozostaje także czasem obowiązek zeznawania w sądzie lub w prokuraturze, który może być ogromnie ważny dla wielu osób. Te powinności, nie uchylone przecież samym faktem wyjazdu, nagle przestają mieć doniosłość dla obarczonych nimi osób. A kiedy już dojdzie do ich obecności w sądzie – na przykład w charakterze świadka - to pojawia się lista pretensji: o konieczność obecności, o przeszkadzanie w zarobkowaniu, o czas i koszty z tym związane. Zresztą stawiennictwo następuje zazwyczaj po kolejnym wezwaniu, a nawet w terminie „zgranym" z przyjazdem do kraju. Spodziewaną dojrzałość zastępuje swoistego rodzaju lekceważenie i kryjące się w wypowiedziach zdanie: a co mnie to wszystko teraz obchodzi? Pewien wykwalifikowany robotnik pracujący w Skandynawii zapytany po złożeniu zeznań – dla formalności - o to czy wnosi o zwolnienie go z grzywien za dotychczasowe niestawiennictwa na rozprawach, odpowiedział z dufną pewnością, że nie. Takie kwoty grzywien nie znaczą wiele dla jego kieszeni.

Sama obecność w polskim sądzie jest jednak poważniejszym problemem. Jeden ze świadków, z którym uzgodniono termin rozprawy, z uwagi na jego zaplanowany przyjazd do kraju, nie stawił się. Miał istotny powód: dostał wezwanie od brytyjskiego policjanta na rozpytanie w sprawie próby włamania do użytkowanego przez niego garażu. Pismo od konstabla okazywał w sądzie ze świętym przekonaniem o bezkonkurencyjności tego obowiązku...

Dobrze byłoby utrzymywać się w przekonaniu o jednostkowości takich zachowań. Nadal wierzyć, że poszanowanie dla angielskiego konstabla zrówna się z niewymuszonym, poważnym traktowaniem polskiego policjanta, prokuratora lub sądu. Ale jeśli nie, to padnie kolejny mit, co niewymiernego zyskamy przez zarobkowe wojaże naszych rodaków - a praca wymiaru sprawiedliwości dozna kolejnych utrudnień. [ ]

Elisz

Dla „In Gremio" komentuje profesor Krzysztof Pałecki - kierownik Katedry Socjologii Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego:

Opisane zjawisko zapewne mieści się w szerszym procesie, łatwym do zaobserwowania: utraty przez instytucje władzy państwowej prestiżu społecznego. Ten ostatni jest niezbędny dla generowania patriotyzmu i poczucia więzi nie tylko tej „prywatnej", rodzinnej, tej istniejącej w ramach „małej ojczyzny", ale także tej szerszej, a więc więzi z Ojczyzną rozumianą jako system ojczystych instytucji.

Utracie przez instytucje państwowe, na przykład sądy, prestiżu służy doświadczana nazbyt często dysfunkcjonalność ich działania, „rozchodzenie się" społecznych potrzeb i oczekiwań z rzeczywistymi skutkami tych działań. Wtedy emigracja staje się dobrym pretekstem do „uwolnienia się" od obowiązków, które nie są odczuwane jako wewnętrzny imperatyw, czy przejaw solidarności z tymi, którzy pozostają w ojczyźnie, ale jako obowiązki jedynie narzucone z zewnątrz i wymuszone sankcjami lub groźbami zastosowania sankcji. W pewnym stopniu jest to także wskaźnik zaniku więzi właśnie z tymi, którzy pozostają w kraju, nawet najbliższymi. Jest to utrata „wyobraźni społecznej", czyli zrozumienia, że takie postępowanie grozi wyrządzeniem szkód innym, szkód przez nich nie koniecznie zawinionych - przy czym ci „inni" nie są wcale lub raczej nie powinni być traktowani jako „obcy".

A jak mają zachować się sądy w takich przypadkach? Czasami apel do „uczuć i wartości wyższych", albo do „dobrych intencji" pozwalających uniknąć wyrządzenia komuś szkody czy krzywdy, jest skuteczniejszy niż groźba, często niemożliwej do realizacji sankcji.

Trzy piki, cztery kiery, trzy bez atu – wszystko gra

W dniu 13 grudnia 2008 r. odbył się kolejny, szósty już szczeciński turniej brydżowy prawników o puchar dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie.

W sali kawiarnianej lokalu Szczecińskiej Izby Adwokackiej przy placu Batorego 3 stawiło się dziewięć par, reprezentujących niemal wszystkie zawody prawnicze.

Trwające ponad cztery godziny zawody pokazały, iż interpretacji tego samego stanu faktycznego może być tyle samo, ilu prawników, którzy się tego zadania podjęli. Trzymając się więc zasady, iż co prawnik to pogląd, każda para zwykła licytować odmiennie od swoich poprzedników, grających wcześniej tymi samymi kartami. Tam gdzie jedni dostrzegli szanse ugrania 4 kierów, drudzy obstawali przy 3 pikach, inni zaś decydowali się grać 3 bez atu. Co ciekawe, na sali sądowej zwykle (?) tylko jedna opcja okazuje się na koniec trafna, na sali brydżowej jest już jednak zupełnie inaczej – zdarzało się bowiem dotrzeć do celu, czyli ugrać kontrakt i tym, którzy wylicytowali 4 kiery, i tym z 3 bez atu.

Sprawdzenia zasadności licytacji i słuszności w doborze celów podjął się – nieodmiennie, szósty już raz - znany doskonale bywalcom turnieju sędzia brydżowy pan Longin Piasecki. Po podliczeniu wyników okazało się, że najlepszy patent na „interpretację i wykonanie" mają panowie Janusz Harbuz-Wójciak (radca prawny) oraz Kamil Stronikowski (asesor prokuratorski), którzy o jeden punkt wyprzedzili parę radcowską - panów Pawła Bakuna i Roberta Mokrzeckiego. Na pudło załapała się też mieszana para damsko-męska, a mianowicie pani Beata Szczepańska (sędzia) i organizator turnieju Piotr Dobrołowicz (adwokat).

Ci ostatni mogą mówić o dużym szczęściu. Zgarnęli bowiem puchar za III miejsce w przedziwnych okolicznościach. Po pierwsze, ledwie o kilka punkcików wyprzedzili dalsze pary: radcowską - panią Aspazję Janowską i pana Bronisława Zimeckiego, sędziowską – panów Jacka Szredera i Dariusza Ścisłowskiego, adwokacką – panów Artura Rozwałkę i Włodzimierza Łyczywka (wszyscy ex aequo na miejscu 4.), i kolejne dwie sędziowskie – panów Pawła Kaczyńskiego i Leona Miroszewskiego oraz panów Artura Karnacewicza i Andrzeja Olszewskiego. Po drugie, z uwagi na fakt, iż partner pani Judyty Michałowicz (radczyni prawnej) nie był prawnikiem (pan Artur Wnęk), pary tej nie można było ująć w oficjalnej klasyfikacji. W nieoficjalnej zaś zdobyli znacznie więcej punktów niż wspomniana para Szczepańska - Dobrołowicz. Kruczki prawne regulaminu turnieju (kto zna się na nich lepiej niż organizator?) spowodowały więc, iż zamiast pucharu parze Michałowicz – Wnęk pozostało przyjęcie rzęsistych braw od pozostałych uczestników turnieju. W kolejnych turniejach para ta nie stoi jednak na straconej pozycji. Przyznać przecież trzeba, iż pan Wnęk nabył na turnieju spore doświadczenie prawnicze. To zaś, w świetle lansowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości szerszego otwarcia zawodów prawniczych, może być uznane przez właściwy samorząd prawniczy jako wystarczające do uzyskania tytułu zawodowego i wpisu na listę adwokacką bądź radowską.

Gdy wszystkie karty zostały już zgrane, kanapki zjedzone, kawy wypite, a puchary rozdane, nie pozostało nic innego, jak rozejść się do domów i czekać... Do następnego razu. [ ]

Piotr Dobrołowicz, adwokat

Marcin Czugan
student WPiA US

O fuzji de lege ferenda

Nie sposób nie zgodzić się z faktem, że język prawny wyznacza w naszym kraju standardy poprawnego nazewnictwa licznych instytucji, i to nie tylko stricte prawnych. Nie można również zapominać o języku prawniczym, który także pełni ważną rolę w określaniu ram prawidłowego mówienia. Problem, na który zwrócono uwagę jest ważny z punktu widzenia zarówno językowego (a więc teoretycznego), jak i praktycznego, gdyż potrzeba unifikacji aparatury pojęciowej używanej w gospodarce, przy jednocześnie postępującej globalizacji to zadanie bardzo ważne dla ustawodawcy, ale również dla prawników.

Spór doktrynalny o zakres pojęcia fuzja rozpoczął się pod rządami kodeksu handlowego[1]. Na tle uregulowań dotyczących problemu połączeń spółek toczono dyskusję czy słowo „fuzja" rozumieć mamy szeroko, tzn. obejmujące oba sposoby połączenia przedsiębiorcy. Konsekwencją przyjmowania takiego stanu rzeczy było to, że nie odróżniano fuzji od przejęcia, stosowano oba te terminy zamiennie, stawiając przysłowiowy znak równości pomiędzy dwiema instytucjami.

Wydawać by się mogło, że problem ten został rozwiązany pod rządami obecnego kodeksu spółek handlowych. Ustawodawca nie bez przyczyny znowelizował artykuł traktujący o konsolidacji i w obecnym kształcie, obowiązuje on w następującej treści:

Art. 492 § 1. Połączenie może być dokonane:

1) przez przeniesienie całego majątku spółki (przejmowanej) na inną spółkę (przejmującą) za udziały lub akcje, które spółka przejmująca wydaje wspólnikom spółki przejmowanej (łączenie się przez przejęcie),
2) przez zawiązanie spółki kapitałowej, na którą przechodzi majątek wszystkich łączących się spółek za udziały lub akcje nowej spółki (łączenie się przez zawiązanie nowej spółki).

Nie trudno wywnioskować, iż prawodawca wyróżnił dwa rodzaje połączenia przedsiębiorców, poprzez przejęcie oraz poprzez zawiązanie nowej spółki, opatrując je w definicje legalne. Istotność problemu polega właśnie na tym, co powinniśmy nazwać fuzją, czy jest to pojęcie, które utożsamiamy z przejęciem, czy zawiązaniem nowej spółki, a może z oba instytucjami jednocześnie?

Zaznaczyć należy, że wg grupy autorów, ustawodawca poprzez nowelizację artykułu traktującego o połączeniu, zakończył dyskusję nad rozumieniem terminu fuzja, ponieważ wprowadził dwa pojęcia normatywne, nie decydując o tym co nazywamy fuzją, a więc pozostawiając ten problem poza sferą ustawodawczą. Wydaje się jednak, że kwestia wyodrębnienia terminu fuzja jest ważna choćby z tego względu, że na tym tle wynikają spore rozbieżności interpretacyjne[2].

Przede wszystkim należy rozpatrzyć genezę słowa fuzja, które pochodzi od angielskiego słowa merger, co oznacza połączenie; zlanie się; scalanie[3]. W licznych publikacjach z zakresu ekonomii temu pojęciu przeciwstawiane jest słowo takeover, co wg słownika angielsko - polskiego oznacza przej-ąć/mować (przedsiębiorstwo itd.)[4]. Jest rzeczą oczywistą, że taka argumentacja ma słabe podstawy i nie może decydować o tym, co nazywamy fuzją, ściślej nie należy wyciągać z niej prawnodogmatycznych wniosków. Może być jednak pomocna w doborze argumentów za wąskim rozumieniem terminu fuzja, a więc uznania tego terminu jako równoznaczne z łączeniem się poprzez zawiązanie nowej spółki.

Przeglądając orzecznictwo w tym zakresie natrafimy na dwa, moim zdaniem, kluczowe orzeczenia dotyczące tego problemu, co prawda nie czyniące z niego głównego przedmiotu sprawy, lecz w uzasadnieniu odwołujące się do sporu. Pierwszy z nich to wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 11 lutego 2003 r. (I SA/Łd 955/01), który to powstał na bazie problemu interpretacji przepisów ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa[5]. W uzasadnieniu czytamy: „przepisy dotyczące funkcjonowania poszczególnych rodzajów osób prawnych (...), tak samo jak przepisy art. 491 – 492 obecnie obowiązującej ustawy z dnia 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych[6] przewidują – oprócz łączenia się przez zawiązanie nowej osoby prawnej (fuzję) – także łączenie się przez przejęcie (inkorporację)".

Drugie orzeczenie to wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego z dnia 19 lipca 2006 r. (III SA/Wa 475/06)[7] – nota bene również dotyczący kwestii interpretacji przepisów podatkowych. Uzasadnienie zawiera dokładnie takie same zdanie jak przytoczone wyżej stanowisko NSA.

Konieczność unifikacji aparatury pojęciowej wskazują również podręczniki z zakresu ekonomii. Na gruncie tej nauki doszło już stosunkowo dawno do wyodrębnienia fuzji oraz przejęcia jako dwóch sposobów kon-

__1)__ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 czerwca 1934 r. (Dz.U. z dnia 30 czerwca 1934 r. ze zm.); __2)__ Zob. S. Sołtysiński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja: Kodeks spółek handlowych, Tom V Komentarz, Wydawnictwo C.H. Beck 2004; __3)__ J. Stanisławski: Wielki Słownik angielsko – polski, Wydawnictwo Philips Wilson, Warszawa 1999; __4)__ Ibidem, s. 356; __5)__ Dz.U. Nr 137, poz. 926 ze zm., w stanie prawnym obowiązującym do dnia 31 grudnia 2000 r.; __6)__ Dz.U. Nr 94, poz 1037 ze zm.; __7)__ Monitor Podatkowy 2006/11/41; __8)__ W. L. Jaworski, Z. Zawadzka: Bankowość – podręcznik akademicki, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2001; __9)__ Ten sam podział prezentują inni przedstawicie ekonomii, m. in.: R. Machała: Przejęcia i fuzje, wpływ na wartość firm, Unimex, 2006; M. Stefański: Kierunki ewolucji sektora bankowego w Polsce po 1989 r., Włocławek 2006; A. Pomorska: Dostosowywanie polskiego systemu bankowego do standardów Unii Europejskiej, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999.

solidacji przedsiębiorstw. Władysław Jaworski i Zofia Zawadzka w 2001 r. pisali: „Tradycyjny podział procesu konsolidacji obejmuje dwie podstawowe formy: przyjęcie i fuzję. Przez przejęcie należy zrozumieć zakup słabszego banku przez bank silniejszy. Przez pojęcie fuzja należy rozumieć dobrowolne połączenie się dwóch równorzędnych instytucji finansowych w jeden organizm”[8]. Pomijając zarzuty dotyczące aspektów równorzędności podmiotów biorących udział w fuzji, nie sposób przekreślić wagi owej definicji w obrocie gospodarczym[9].

W literaturze z zakresu prawa handlowego można spotkać również określenie fuzji sensu stricte oraz fuzji sensu largo. Oprócz tego w licznych artykułach prasowych występuje określenie fuzji prawnej. Wydaje się jednak, że taka praktyka rodzi wątpliwość, gdyż wskazuje ona nam, że mamy do czynienia z różnego rodzaju fuzjami, inaczej mówiąc, że występuje jakiś doktrynalny podział tego pojęcia, w co trudno się zgodzić.

Wysuwając postulat de lege ferenda być może słuszne byłoby uregulowanie tego problemu przez ustawodawcę, poprzez zawarcie definicji legalnej tego pojęcia. Zwrot ten wszedł do kanonu pojęć używanych przez prawników jak i ekonomistów, i nie sposób zakwestionować jego znaczenia w gospodarce. Próba zdefiniowania fuzji na płaszczyźnie ustawowej byłaby nie tylko wyrazem racjonalności ustawodawcy, ale również znakiem dostosowywania się języka prawnego do zmieniającej się rzeczywistości.

Jak wcześniej podkreślono, w warunkach intensywnie występującej konsolidacji (vide połączenie Banku Pekao S.A. i BPH S.A.) potrzeba ujednolicenia języka, a ściślej aparatury pojęciowej, jest jednym z ważniejszych aspektów globalizacji. Poprawna komunikacja w gospodarce na pewno pozwala szybciej i wydajniej podejmować zarówno decyzje gospodarcze jak i przygotować się na jej ewentualne skutki. Jasne i precyzyjne nazewnictwo pozwoli unikać błędów przypisywania jednemu pojęciu kilka różniących się od siebie znaczeń, co z pewnością wpłynie pozytywnie na jakość języka prawniczego i pozwoli czerpać z niego wzorce przenikające do innych dziedzin nauki. [ ]

felieton

Czy opalanie się topless to nieobyczajny wybryk?

Na początku listopada ub. roku, szerokim echem odbiła się w środkach masowego przekazu sprawa dwóch młodych kobiet, które stanęły przed sądem za opalanie się topless na miejskim kąpielisku w Szczecinie.

Problematyka nagości należy do najbardziej elektryzujących tematów, który zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem skupiającym uwagę czytelników, widzów i słuchaczy.

W dniu 8 listopada 2008 r. „Głos Szczeciński” doniósł o wyroku Sądu Grodzkiego w Szczecinie, z którego wynika, że opalanie się topless w miejscach publicznych jest zakazane i skazał dwie szczecinianki na naganę za pokazywanie piersi na miejskim kąpielisku. Sędzia Beata Szczepańska uzasadniła swoje orzeczenie tym, że pokazywanie nagiego biustu w miejscu publicznym jest sprzeczne z obyczajami i zasadami współżycia społecznego.

Omawianą problematyką zajmował się ostatnio Marek Derlatka doktorant na Wydziale Prawa i Administracji UKSW w Warszawie. Publikuje (w Juryście) badania CBOS-u z sierpnia 2007 r., że 63% ankietowanych akceptuje opalanie się kobiet w stroju topless, z tym, że 41% dopuszcza je jedynie na wyznaczonym odcinku plaży, 22% na każdej plaży, a 37% nie akceptuje takiego opalania na żadnej plaży. Jeszcze mniej tolerancyjni jesteśmy dla całkowitej nagości na ogólnie dostępnej plaży, zaledwie 5% ankietowanych wyraża dla tego aprobatę.

W okresie międzywojennym kwestią „nieobyczajny wybryk” zajmował się nawet Sąd Najwyższy. Z wyroku Sądu Najwyższego z dnia 14 września 1936 r. wynika, że nieobyczajnym wybrykiem jest zarówno czyn prostacki, grubiański i rubaszny, jak też czyn nieprzyzwoity, sprzeciwiający się w sposób rażący dobrym obyczajom, lekceważący otoczenie i wywołujący nastrój oburzenia i potępienia ze strony osób go spostrzegających.

Przez obyczajność należy rozumieć każdy sposób zachowania się w grupie społecznej, który wymagany jest przez tę grupę, którego naruszenie jest negatywnie przez nią oceniane.

W teorii, przez zachowanie nieobyczajne rozumie się czyn, który narusza zasady współżycia społecznego, w zakresie dobrych obyczajów i jest zdolny do wywołania zgorszenia u przeciętnego obywatela.

Są tacy, którzy lubią opalać się nago i korzystają z wyznaczonych do tego miejsc, ale i tacy, którzy nie lubią oglądać cudzych wdzięków, dla nich jest także miejsce w przestrzeni publicznej. Zmuszanie ich do oglądania nagości byłoby również niesprawiedliwe, jak niewyznaczenie żadnej plaży dla nudystów. [ ]

Ryszard Różycki
Wiceprezes Zarządu Oddziału
Zrzeszenia Prawników Polskich
w Szczecinie

dr Tomasz Kenar
IPN Szczecin

Opozycja wobec opozycji czyli Komitet Samoobrony Polskiej

Dorobek ideowy Narodowej Demokracji jest na tyle znaczący w polskiej myśli politycznej, że nie sposób się do niego nie ustosunkować w przypadku partii, organizacji czy grup politycznych, określających siebie mianem prawicy. Nie inaczej było w okresie PRL. Jednak do drugiej połowy lat siedemdziesiątych prawica została wyeliminowana z jawnego życia politycznego w Polsce. Przełom nastąpił po roku 1976. Wówczas w łonie opozycji antykomunistycznej pojawiły się środowiska, głoszące hasła i idee charakterystyczne dla prawicy. Bodaj najliczniejszą i najbardziej znaczącą formacją tego typu był Komitet Samoobrony Polskiej.

Organizacja ta ujawniła swoją działalność 28 maja 1977 r. w Warszawie pod szyldem Polskiego Komitetu Obrony Życia i Rodziny. W kolejnych latach doszło do dwukrotnej zmiany nazwy: 2 marca 1978 r. na Polski Komitet Obrony Życia Rodziny i Narodu, a następnie 1 stycznia 1981 na Komitet Samoobrony Polskiej. Głównym animatorem tego przedsięwzięcia był Marian Barański, aktywny w środowiskach katolickich na długo przed 1977 r. Już w pierwszej połowie lat 70 zaangażował się w akcje mające na celu zniesienie ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Kiedy we wrześniu 1976 r. powstał Komitet Obrony Robotników Barański zdecydował się zinstytucjonalizować swoją działalność. „Postanowiłem – wspomina Barański – zainicjować ruch obrony życia dzieci nienarodzonych oraz instytucji rodziny, wychodząc z założenia, iż stanowią one fundament właściwie pojmowanej niepodległości wewnętrznej Narodu". W ten sposób, przy wsparciu ks. Tadeusza Dzięgiela, narodził się PKOŻiR, do którego weszło 10 osób. W składzie tym zabrakło Barańskiego, który początkowo chciał działać zakulisowo. Ostatecznie jednak objął w Polskim Komitecie funkcję rzecznika.

Bezdebitowym organem prasowym omawianej formacji był Informator PKOŻiR (2 numery), a następnie „Samoobrona Polska" (16 numerów). Pomimo licznych trudności, związanych z wydawaniem pisma osiągało ono nakład od 2 do 4 tysięcy. Na łamach „Samoobrony Polskiej" odnoszono się do bieżącej sytuacji politycznej i społecznej w Polsce. Czyniono to z pozycji endeckich.

Komitet rozwijał swoją działalność w momencie doniosłych przemian politycznych w Polsce, które determinowały główne kierunki działania tej formacji. Szczególnym wydarzeniem był sierpień 1980 r. Na fali entuzjazmu całego społeczeństwa polskiego, także „Samoobrona Polska" nie kryła euforii z tego powodu. Polski Komitet wspólnie z Konfederacją Polski Niepodległej oraz Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela wystosował odezwę do robotników, zaczynającą się od słów: „Przesyłamy wyrazy solidarności i podziwu za Waszą walkę i postawę. Strajkowy Czyn wyrasta z korzeni polskości. Znamionuje go poczucie honoru i godności oraz szczególnie polska umiejętność godzenia interesu osobistego ze sprawa publiczną". W tej samej odezwie nie szczędzono słów krytyki pod adresem władz PRL i domagano się „ustąpienia sekretarza PZPR – Gierka, przewodniczącego Rady Państwa PRL – Jabłońskiego, Premiera PRL – Babiucha i szefa SB – Kowalczyka". Według sygnatariuszy odezwy tylko odsunięcie wyżej rzeczonych osób od władzy umożliwiało autentyczny dialog między rządzącymi a społeczeństwem. Jednocześnie Polski Komitet skierował do robotników osobny apel, w którym pojawiają się symptomatyczne dla tej formacji postulaty. Odwołując się do katolicyzmu robotników wzywano ich do wysunięcia kolejnych postulatów: zniesienia ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, nienaruszalności wypoczynku świątecznego, zaprzestania dyskryminacji ludzi wierzących, wprowadzenia zakazu wywozu żywności za granicę, rozszerzenia sieci prywatnych masarni i sklepów, zrealizowania prawa do własnego mieszkania dla każdej polskiej rodziny, likwidacji alkoholizmu, złodziejstwa biurokracji i „chamstwa", rozszerzenia sieci szkół prywatnych z uprawnieniami szkół państwowych, wolności zrzeszania się związków zawodowych. Autorzy tych postulatów oceniali je jako „realne żądania, możliwe do przyjęcia przez rządzącą partię". Należy podkreślić, że propozycje Polskiego Komitetu miały charakter społeczny. W wymiarze politycznym formacja ta stała na stanowisku, że „nie należy wysuwać żadnych dodatkowych żądań pod adresem partii", gdyż „to co wywalczyli robotnicy jest absolutnie wystarczające na obecnym etapie rozwoju naszego narodu (...) Najważniejsza zdobycz narodowa – niezależne związki zawodowe powinny pozostać tym czym maja być w istocie: organizacją zawodową broniąca interesów ludzi pracy. W żadnym zaś razie nie powinny przekształcić się w partię polityczną". Zastrzeżenie poczynione w ostatnim zdaniu powyższego cytatu, jest kluczem do zrozumienia dalszej ewolucji stosunku Komitetu do Solidarności i jej kierownictwa oraz tzw. opozycji demokratycznej. Działacze KSP konstatowali negatywne zjawisko w łonie niezależnych związków zawodowych, jakim były „rewolucyjne" predylekcje części ich kierownictwa, wywodzącego się z Komitetu Obrony Robotników.

Po sierpniu 1980 r., krytyka KOR stała się jednym z dominujących wątków na łamach „Samoobrony Polskiej". Według Barańskiego Komitet był „wówczas je-

dyną jawną grupą narodową, która mówiła prawdę o KOR". Jaka była ta „prawda"? W 1980 na łamach „Samoobrony Polskiej" pisano, że KOR nie stanowi rzeczywistej grupy opozycyjnej wobec władz komunistycznych lecz jest, można powiedzieć, drugą stroną reżimowego medalu i stanowi „jawną agendę szerszego ugrupowania, obejmującego swoim zasięgiem organizacyjnym również liberalno-żydowskie skrzydło partii, środowiska progresywistyczne w Kościele i stosunkowo szerokie rzesze bezpartyjnych aktywistów i sympatyków". Liderom KOR implikowano także skłonności trockistowskie, co niosło ze sobą konstatację, że ich celem – w myśl doktryny permanentnej rewolucji – jest „sianie zamętu w społeczeństwie, podtrzymywanie nieustannego napięcia". W tym kontekście porównywano ich nawet do Czerwonych Brygad, konstatując jedynie inne metody działania. Siła KOR-u miała tkwić w poparciu jakiego udzielała mu polska emigracja, znaczna część duchowieństwa polskiego ale przede wszystkim w tym, że „za KOR-em stoją państwa i społeczeństwa państw zachodnich, w tym także cała niemal zachodnia propaganda i organizacje międzynarodowe typu Amnesty International". Według działaczy KSP wynikało to z faktu, że „rządy państw zachodnich reprezentują, bo muszą pod groźbą obalenia, interesy żydo-masońskie". Jaki to miało związek z KOR-em? Otóż w opinii „Samoobrony Polskiej" kierownictwo tej formacji tworzyli „żydowscy szowiniści", wpisujący się w ogólnoświatowe środowiska żydowskie, dążące do opanowania świata. Wniosek jaki się nasuwał z tego wywodu był prosty: w rzeczywistości KOR był organizacją nie polską i nie działającą w interesie Polski, a wręcz przeciwko temu interesowi. Opinię tę rozciągnięto na całą „opozycję demokratyczną". KPN uznano za organizację „neopiłsudczykowską". Oczywiście takie określenie w ustach narodowców miało wyraźne pejoratywny wydźwięk. Moczulskiemu i jego współpracownikom zarzucano powielanie tych samych błędów, popełnianych niegdyś przez piłsudczyków. Kalkowanie tych ideałów w oczach KSP zawieść miało KPN do podjęcia ataku na „wszystkich możliwych przeciwników – PZPR, Rosję i KOR", co skończyło się dla tej formacji fatalnie, a korzyści z tego miał wyciągnąć KOR. Ewolucji uległ także stosunek do Ruchu Młodej Polski, o którym, jak przyznawała sama redakcja „Samoobrony Polskiej", pisano na początku „dość ciepło". Ostatecznie jednak „Samoobrona Polska" uznała, że formacja ta jest „środowiskiem pozbawionym własnej tożsamości ideowej, w praktycznych natomiast poczynaniach pełni rolę agendy KOR-u". W ten oto sposób KSP całkowicie odciął się od działań „opozycji demokratycznej", oświadczając na łamach swojego organu prasowego: „(...) nigdy pod żadnym pozorem nie chcieliśmy wchodzić do >opozycji demokratycznej< i nie życzymy sobie, by obdarzano nas tym wątpliwej wartości mianem. Chcemy być środowiskiem prawdziwie polskim, a nie marionetką w obcych rękach". Jednoznaczne odcięcie się od idei „jednolitofrontowej" opozycji niosło za sobą potrzebę własnego ustosunkowania się do aktualnej sytuacji politycznej, w tym przede wszystkim do Solidarności.

Za główne zagrożenie na tym polu uznano opanowanie kierownictwa związków zawodowych właśnie przez KOR-owców. W ten sposób słuszna i zdrowa inicjatywa polskiego społeczeństwa w ocenie KSP uległa wypaczeniu. Dlatego też redakcja „Samoobrony Polskiej" skłonna była przyznać, że w obecnej sytuacji to partia jest bardziej odpowiedzialna od solidarności, że najważniejszy jest spokój społeczny „za wszelka cenę" i że PZPR ma lepsze rozeznanie w sytuacji geopolitycznej. Co więcej, stwierdzano, że „obóz sowiecki bez względu na to co sądzimy o jego systemie, stanowi dla szowinizmu żydowskiego zaporę w jego planach opanowania świata". Warto w tym kontekście odnotować także opinię na temat Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", zamieszczoną w tym samym numerze „Samoobrony Polskiej", w którym tak zaciekle atakowano całą „opozycję demokratyczną": „Określając nasz stosunek do ZP >Grunwald< stwierdzamy, że mimo istniejących między nami różnic, dobrze się stało, iż w okresie tryumfującego syjonizmu wyrasta siła zdolna mu stawić czoło".

W przedstawionym powyżej stosunku środowiska „Samoobrony Polskiej" do opozycji KOR-owskiej przeplatają się dwa wątki tradycji narodowo-demokratycznej. Pierwszy – moim zdaniem – wywodzi się z postawy starej endecji i samego Dmowskiego sprzed I wojny światowej. Chodzi tu mianowicie o postawę legalistyczną względem carskiej Rosji w obliczu rewolucji 1905 r. i stanowiska jakie zajęła podczas tych wydarzeń PPS, oraz o przeciwstawianie się antyrosyjskiej idei powstańczej, forsowanej przez środowisko Józefa Piłsudskiego. Enuncjacje Dmowskiego i innych endeków z tamtego okresu korespondują z tym co głosił KSP. W odczuciu działaczy Komitetu to nie Rosja sowiecka była głównym wrogiem Polski lecz Niemcy i międzynarodowe środowiska żydowskie. Podobną logikę odnajdujemy w myśli politycznej endecji międzywojennej.

Taka ocena sytuacji geopolitycznej wpływała na formułowane na łamach „Samoobrony Polskiej" postulaty polityki wewnętrznej. Kierowano się ideą obronny czynnej, wyrażoną przez Teodora Tomasza

Jeża, według której patriota ma obowiązek obrony każdej zagrożonej przez wroga dziedziny życia narodowego. Środowisko skupione wokół Barańskiego wzywało do podjęcia pracy organicznej, celem której miało być utrzymanie zdrowej tkanki narodowej. W „Apelu do członków i sympatyków >Solidarności<" „Samoobrona Polska" obok potrzeby usunięcia KOR-u z władz Solidarności, jako główne cele wskazywała rozpoczęcie walki o wyżywienie narodu i o ukaranie przestępców polityczno-gospodarczych oraz obronę życia dzieci nienarodzonych. Wielokrotnie też podkreślano potrzebę walki z patologiami społecznymi takimi jak alkoholizm i narkomania. W spektrum pracy organicznej Komitetu mieściło się również propagowanie historii Ruchu Narodowego i jego dorobku ideowego. „Samoobrona Polska" forsowała także ideę ponad klasowego solidaryzmu narodowego.

Nie można również pominąć istotnego faktu, że ewolucji stosunku do „opozycji demokratycznej" i Solidarności towarzyszył wzrost tendencji antysemickich w KSP. Wprawdzie na łamach „Samoobrony Polskiej" zastrzegano, że antysemickie poglądy KSP nie dotyczą Żydów w pełni zasymilowanych, tym niemniej w licznych enuncjacjach pobrzmiewa nuta wrogości wobec tego narodu. Przypisywano mu prowadzenie działań destrukcyjnych względem Polski jak i całej cywilizacji chrześcijańskiej, których efektem finalnym miała być ich dominacja w świecie. Konsekwencją takiej optyki było uznanie Żydów („szowinistów żydowskich") za jednego z głównych, obok Niemiec, wrogów narodu i państwa polskiego. Oczywiście przyjęcie takiej gradacji niebezpieczeństw różniło KSP i inne grupy o obliczu endeckim od „opozycji demokratycznej", a z pewnością i większej części społeczeństwa, uznającego powszechnie za głównego wroga ZSRR. Jednocześnie jest to kolejny wątek spuścizny narodowo-demokratycznej, podchwycony i dostosowany do bieżącej sytuacji politycznej przez „Samoobronę Polską".

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego przestała ukazywać się „Samoobrona Polska", a środowisko KSP uległo dezintegracji. Jego członkowie przyjęli wobec stanu wojennego postawę neutralną, wychodząc z założenia, że jest to konflikt w łonie lewicy. Barański nie przyjął propozycji Józefa Koseckiego, który namawiał go do czynnego wsparcia stanu wojennego w telewizji. Według Barańskiego był to czas stracony dla Polski i Ruchu Narodowego, to zaś co nastąpiło później, czyli „okrągły stół" stanowiło w jego odczuciu jedynie potwierdzenie tego, co na początku lat 80 głosiła „Samoobrona Polska". Oto KOR dogadał się z partia rządzącą i podzielił władzą. Sam Barański podjął się w tym czasie zorganizowania nowej partii, jaką było Stronnictwo Narodowe „Szczerbiec". [ ]

Zabytki kultury prawnej - średniowieczny stół sędziowski w Kochanowie

Współcześnie miejscem rozprawy jest budynek sądu. Tylko z wyjątkowych względów proces można prowadzić poza nim. U zarania wymiaru sprawiedliwości na naszych ziemiach ustalenie miejsca rozprawy miało jeszcze bardziej doniosłe znaczenie. Bo sprawiedliwość, jako swoiste misterium i najwyższa funkcja władzy nie mogła być wymierzana w jakikolwiek sposób i byle gdzie. Zanim obrady sądów przeniosły się z nakazów władców do sal zamków, ratuszy, czy oberży sądowych, procesy odbywały się w miejscach godnych i... dogodnych. Wiązało się to z ich szczególnym położeniem topograficznym. Sąd powinien obradować w miejscu zacienionym, najlepiej zaś, jeśli cień dawały lipy. Niedaleko powinno znajdować się źródło wody dla ludzi i zwierząt. Miejsce pod gołym niebem naznaczone było niejednokrotnie ustawieniem stołu sędziowskiego. Bywało, że stanowił go sprzęt monumentalny: kamienny, wyciosany z ogromnych bloków materiału.

Dziś w Polsce środkowej i południowej zachowały się w różnym stanie cztery stoły sędziowskie. Najokazalszym jest zabytek w Kochanowie, w gminie Kamienna Góra. Odnajdujemy go na uboczu traktu, za osadą, na wyniesionym na wzgórzu miejscu o biblijnej nazwie Trupia Czaszka. Stół jest okazałym prostopadłościanem z surowego piaskowca. Wokół niego znajduje się 9 siedzisk, z których dwa mają wyżłobione w bryłach kamienia oparcia. Stół służył sędziom sądów wiejskich oraz kościelnych.

Wymiar sprawiedliwości w czasach nowożytnych przestał być traktowany jako akt oddziałujący szczególnymi bodźcami duchowymi. Z apologią władzy państwa ma już równie niewiele wspólnego. Wypada jednak pamiętać, że miejsce gdzie wymiar sprawiedliwości się odbywał zawsze traktowane było w szczególny sposób i nie szczędzono wysiłków i wydatków, aby to podkreślić. Oby także dziś dążenie do naznaczenia miejsca obrad sądu właściwymi przymiotami estetycznymi nie było uznawane za niezasadne wydawanie publicznych środków. [ ]

Grzegorz Szacoń
Prezes Sądu Rejonowego w Łobzie

Nadzwyczajne
Zgromadzenie
Szczecińskiej Izby
Adwokackiej
w Teatrze Polskim

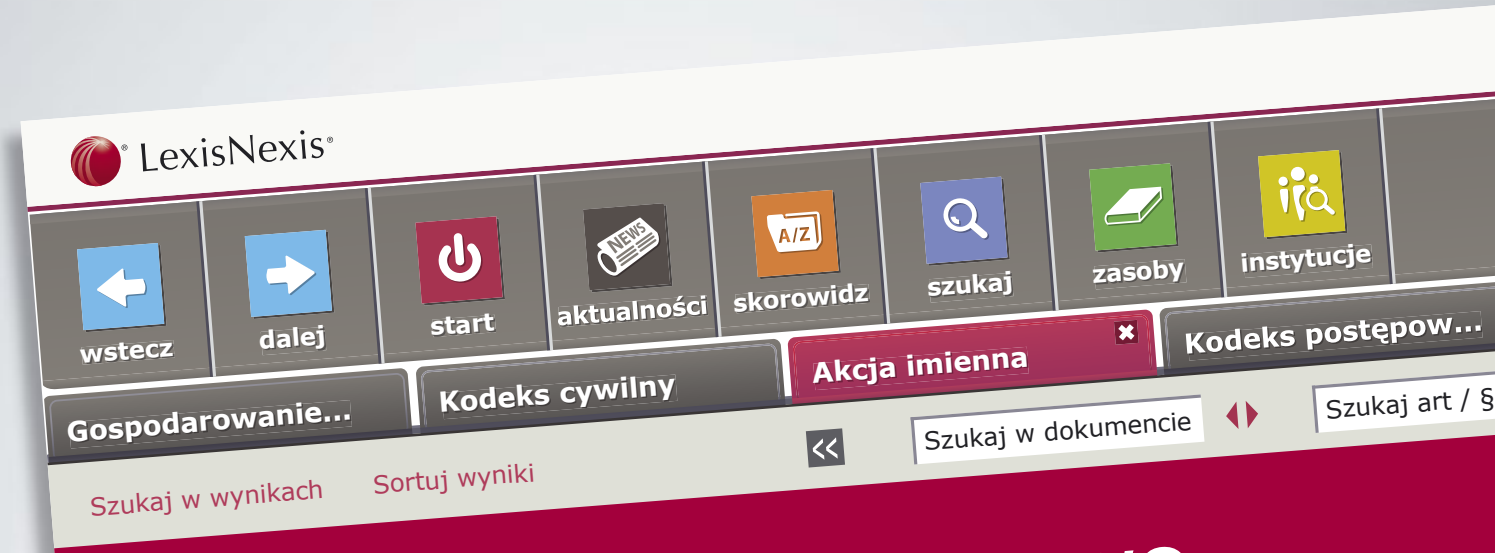

Poznajmy się na nowo

LexPolonica

Serwis Prawniczy LexisNexis®

Nowy interfejs

- Przejrzysta grafika, prosty układ i czytelne funkcje
- Inteligentne menu dopasowujące się do rodzaju dokumentu
- Grupowanie wyników wyszukiwania według rodzajów dokumentów
- Możliwość otwierania wyników różnych zapytań w osobnych kartach
- Moja Strefa
- Filmy szkoleniowe w programie

Zamów bezpłatną prezentację **022 572 99 99**

www.lexpolonica.lexisnexis.pl

www.LexisNexis.pl

LexisNexis®